Nr. 58. Lwów — Piątek dnia 11 Marca. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z doniesieniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 26 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zaborowstwach, pogrzebach, opisy nocy i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, opisy składek, dziękowania o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]

Dziś: św. Konstantyna | Prokopiusza
Jutro: św. Grzegorza W. | Bazylego W.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 6 m. 30
Zachód „ „ 5 m. 53

Długość dnia godzin 11 minut 23
Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Parlamentarne cmentarzysko.

Piszą nam z Wiednia 8 marca:

Dr. Koerber powiedział tylko to, co czuje wielu, bardzo wielu posłów, których upokarza rola niemych świadków obstrukcyjnej zabawy i którzy doskonale rozumieją, że zanim bogate ziemie czeskie i niemieckie schudną w skutek obstrukcyi, inne, mniej zasobne kraje będą zupełnie zniszczone. Cierpkość uczucia zawsze wywołuje chęć wyszukania winowajcy, na którego możnaby zwalić odpowiedzialność za nasze dolegliwości. Nie ma więc w tem nic dziwnego, że odezwało się w kołach poselskich utyskiwanie na rząd, iż zamało się starał o uruchomienie parlamentu. Być może, że za mało; trudno o tem sądzić, nie znając wszystkich szczegółów poufnych układów, które prowadzono od Bożego Narodzenia do tej chwili. Ale gdyby rząd starał się dziesięć, czy sto razy więcej,czy jego zabiegi miałyby lepszy skutek? Jest rzeczą niewątpliwą, że obstrukcya, porzucona przez Czechów, byłaby natychmiast prowadzona dalej przez schoenererowców. Stanowisko Koła polskiego może być przykre, ale niejasnem stać się niepowinno. Trzeba tylko unikać sentymentalizmu rasowego, wręcz sprzecznego z naszym interesem narodowym, i wcale nie opierać rachub na zmianie gabinetu. W teraźniejszym stanie rzeczy ten tylko rząd może liczyć na nasze poparcie, który czyni wszystko możliwe, aby nasz kraj jak najmniej ucierpiał w skutek tego, że Rada państwa stała się „cmentarzyskiem parlamentarnem“. Jeżeliby dziś znowu, jak za czasów hr. Clary'ego, starano się sprowadzić Koło polskie z tej prosto wytkniętej drogi, i gdyby nam ofiarowano choćby dziesięć tek ministeryalnych, należałoby stanowczo odrzucić ten podarunek Danaów, a to zarówno w interesie kraju, jak osób. To powinno być naszą dyrektywą.

Dodać trzeba, że byłoby niesprawiedliwością podejrzywać lub oskarżać p. Koerbera, że życzy sobie rządzić za pomocą § 14ego. Taktyka hr. Thuna i dra Kaizla niewątpliwie była wynikiem takiego wyrachowania, ale teraźniejszemu gabinetowi trudno robić podobny zarzut. Wybrana w r. 1897 izba tak świetnie udowodniła swą niechęć do pracy prawidłowej, że gabinet, pragnący rządzić za pomocą § 14ego, nie mógłby sobie lepszej życzyć; zwoływałby ją tylko parę razy co roku, aby przypominała wszystkim swą niezdolność do pracy i tak żyłaby aż do swego ustawowego końca w roku 1903cim. Jednak właśnie taką izbę rozwiązał dr. Koerber w r. 1900ym, kiedy jeszcze wielu się łudziło, że wyborcy potępią obstrukcyę. Robić więc gabinetowi zarzut, że nie pragnie uruchomienia parlamentu, jest to albo nie pamiętać faktów, albo „ganić w drugich to, co się widzi we własnem sercu“, jak powiada Seneca.

Dziwiąc się takiemu zarzutowi, czynionemu gabinetowi, można chyba uważać jako okoliczność łagodzącą go rozpowszechniony w Austryi przesąd, że zgoła wszystko zależy od rządu, że ministeryum jest jakby wcieloną opatrznością i że nic dobrego, ani złego nie dzieje się bez rządu. Ten przesąd wcale nie do twarzy narodom, które już przeszło czterdzieście lat rządzą się konstytucyjnie, ale że on istnieje w Austryi, to nie ulega wątpliwości. Tylko energiczne wystąpienie samej izby przeciw obstrukcyi, skądkolwiekby ona pochodziła, naprawi rozpaczliwą sytuacyę. Żaden gabinet przy najlepszej woli nie może dokonać tego, co jest obowiązkiem parlamentu.

Z Warszawy.

Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* opowiada w ostatnim liście o wrażeniu, jakie na Rosyan wywarła dziecinna i zupełnie niepotrzebna odezwa „Ligi narodowej“. Pisze on mianowicie: Odezwa t. zw. „Ligi narodowej“, o której swego czasu pisałem, chociaż w ogólnym sensie całkiem umiarkowana, a nawet nawołująca do spokoju — wywołała jednak w kołach rosyjskich pewnego rodzaju niedowierzanie. „Liga“ nieznaną jest dotąd społeczeństwu pod tem pięknie brzmiącem nazwiskiem. Jest to poprostu stronnictwo socyalistyczne, które nie ma wcale prawa zwać się tak bardzo i tak ostentacyjnie „narodowem“. Bądź co bądź jednak władza wzięła odezwę na seryo. Czy na prawdę, czy też udaje, że ją uważa za niebezpieczną, trudno zgadnąć. Jednakże niepodobna przypuścić, aby teraz po myśli rządu być mogło, by przez prowokacyę wzbudzić ruch jakikolwiek, przyczepić się do tego, że kilku pijanych, lub kilku agentów prowokacyjnych krzyknie na ulicy „Jeszcze Polska nie zginęła!“ i ogłosić stan oblężenia. Zresztą po co ogłaszać? Potrzeba go tylko w danym razie wznowić, przypomnieć, że nie został zniesiony i że od lat 40, tj. od powstania w r. 1863 trwa on właściwie w całej pełni w kraju, który od tego czasu właśnie zachowywał się najspokojniej ze wszystkich dzielnic carskich, zwłaszcza rosyjskich. Zdaje się, że w chwili tak krytycznej raczej tłumićby należało i wszelkiemi sposobami nie dopuścić do żadnych manifestacyj, aniżeli je niepotrzebnemi środkami policyjnemi prowokować.

A jednak ową odezwę, tak niewinną w gruncie, bo nawołującą do spokoju, wzięto na seryo. Dowodzą tego instrukcye wydane instytucyom rządowym, jak się mają wobec możliwego zakłócenia porządku publicznego zachowywać. Instrukcyę taką otrzymali, między innemi, wszyscy urzędnicy warszawskiego oddziału Banku państwa.

Zdziwieni urzędnicy tej instytucyi dowiedzieli się z tej instrukcyi, że znajdujemy się w Warszawie w przededniu jakichś „rozruchów“. I tak, głosi instrukcya, w dniach 5, 6, 7 i 8 marca wszyscy urzędnicy Rosyanie nie mają się pokazywać na ulicach pojedyńczo, a począwszy od 5tej po południu, tj. z nastaniem zmroku chodzić tylko gromadnie; w tych dniach wyżej wymienionych bramy gmachu bankowego, od nastania zmroku mają być strzeżone, każda przez dwóch stróżów; w razie niepokojów na ulicach banki i biura mają być natychmiast zamknięte, a policya powołana natychmiast celem strzeżenia bezpieczeństwa i t. d.

Inne instytucye rządowe dostały również taką instrukcyę. Jak ona brzmi w policyi, żandarmeryi i wojsku, tego oczywiście wiedzieć nie można. Najniezawodniej jednak istnieje także.

My tymczasem, my Polacy, którzy te rozruchy mamy wszczynać, nic o nich nie wiemy. Więc to po prostu strachy — tym razem nie na Lachy, ale właśnie na Rosyan. Miasto i cały kraj znajduje się w usposobieniu jak najspokojniejszem.

Korespondencye.

Wiedeń 7 marca.

(*Wspomnienie pośmiertne o br. Adolfie Braunie. Postulaty młynarzy austryackich. Mały procent Polaków w korpusie oficerskim.*)

(y). W willi swej w Aussee umarł onegdaj sympatyczny 85-letni staruszek, który, aczkolwiek od paru lat zapomniany, przez lat niemal czterdzieści piastował jedno z najbardziej wpływowych dostojeństw w Austryi i chociaż nigdy nie występował na szeroką arenę polityczną, wszelako we wszystkich najważniejszych wypadkach, jakie zaszły w Austryi od r. 1863 do r. 1899, odgrywał rolę niesłychanie doniosłą. Staruszkiem tym to baron Adolf Braun, były długoletni szef kancelaryi gabinetowej Cesarza. Pochodził on z ubogiej rodziny, ojciec jego bowiem był poczmistrzem w jednem z małych miasteczek w okolicy Chebu. W roku 1863 piastował Adolf Braun urząd radzcy legacyjnego przy prezydyum związku niemieckiego w Frankfurcie nad Menem i tam poznał go Cesarz podczas odbytego w owym roku pod prezydencyą Monarchy kongresu książąt niemieckich. Poznawszy jego nadzwyczajne zdolności i niepospolite przymioty umysłu i serca, powołał go Cesarz po skończonym kongresie do Wiednia i uczynił go szefem swej kancelaryi gabinetowej. Trudny ten i pełen odpowiedzialności urząd piastował br. Braun przez lat 37. Żadna ważna sprawa państwowa nie obeszła się bez jego współdziałania, a czem on był dla swego Monarchy, o tem świadczy chyba najlepiej własnoręczne pismo Cesarza, wystosowane w dniu 18 grudnia 1899 do przechodzącego w stan spoczynku br. Brauna. W piśmie tem znajduje się taki oto ustęp: „Z głębokim żalem przychodzi mi rozstać się z Panem, a tylko dlatego, że zdrowie Pańskie ku memu wielkiemu zmartwieniu stale podupada, pozwalam Panu przejść w dobrze zasłużony stan spoczynku. Posiadając zawsze w całej pełni moje zaufanie, byłeś dla mnie przez niezwykle długi szereg lat wiernym i wypróbowanym doradzcą, a przy wielu okazyach moją najsilniejszą podporą i zasłużyłeś sobie na moją wdzięczność i uznanie.“

W życiu prywatnem był ten człowiek, którego potęga sięgała nieraz dalej niż wszystkich ministrów, skromnym jakby jaki nauczyciel szkółki wiejskiej. Nigdzie nie bywał, prócz w biurze, nie udzielał się nikomu, chyba w sprawach urzędowych, cały był oddany swemu Cesarzowi i swojej rodzinie. Ubóstwiał swą żonę, zmarłą przed paru laty i od czasu jej śmierci nigdy już uśmiech nie zaigrał na jego ustach. Jeden z literatów tutejszych opowiada następujący szczegół z życia nieboszczyka, z którym żył w przyjaźni. „Pewnego razu — pisze ów literat — oświadczył mi br. Braun, że Cesarz pragnąłby, aby w jednem z pism wiedeńskich ogłoszono artykuł z prośbą do publiczności, aby nie prześladowała Cesarzowej swą ciekawością, gdy odbywa piesze przechadzki po mieście. Nie mając zaufania do własnych zdolności dziennikarskich, poprosił mnie br. Braun, abym mu napisał taki artykuł. Uczyniłem zadość jego żądaniu i nazajutrz przyniosłem manuskrypt. Braun był bardzo zadowolony z niego, prosił mnie jednak o pozwolenie zrobienia pewnych poprawek, na co oczywiście chętnie się zgodziłem. Jakież było jednak moje zdziwienie, gdy zobaczyłem, że br. Braun konsekwentnie wykreśla wszystkie tytuły Cesarzowej, jak „Najjaśniejsza Pani“, tudzież takie zwroty jak „raczyła przejść się“ itd. Spostrzegłszy moje zdziwienie, zauważył br. Braun: Za dużo tytułów, za dużo uniżoności, Cesarz tego nie lubi, ja zaś muszę wszystko czytać oczyma Cesarza“. — Po za służbą państwową oddawał się br. Braun namiętnie mineralogii, a jego zbiór minerałów przedstawia wartość pokaźnego majątku.

Jednem z najważniejszych zadań, jakie czekają rząd w najbliższej przyszłości, będzie obmyślenie sposobów ratunku austryackiego przemysłu młynarskiego od zupełnej ruiny, grożącej mu przez konkurencyę młynów węgierskich. Wśród zagrożonych w swej egzystencyi młynarzy w Austryi rodzą się w tym kierunku prawdziwie desperackie projekty. I tak np. stawiają młynarze nie dający się pogodzić z zasadą swobodnego obrotu handlowego między obiema połowami państwa postulat, aby nie wolno było młynom węgierskim sprzedawać do Austryi mąki z późniejszym terminem dostawy, jak na dwa miesiące. Drugi postulat sięga może jeszcze dalej, bo domaga się zaprowadzenia w obrocie handlowym między Austryą a Węgrami takiej samej *surtaxe* na mąkę węgierską, jaką zaprowadzono niedawno na cukier. Trzeci projekt żąda, aby te sumy, które państwo oszczędza obecnie z powodu zniesienia premii eksportowych od cukru, obracano na popieranie przemysłu młynarskiego w Austryi przez przyznawanie premii od eksportu mąki, wymielonej ze zboża austryackiego.

Trudno dziś wydać sąd stanowczy o tem, czy te tak daleko sięgające projekty dadzą się zrealizować, to jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że coś trzeba koniecznie zrobić, gdyż dzisiejsze stosunki są wręcz niemożliwe i zagrażają nietylko przemysłowi młynarskiemu, ale wogóle całemu rolnictwu w Austryi. Nikt bowiem nie ma nawet pojęcia o tem, jak kolosalne masy mąki węgierskiej dostają się do Austryi. Oto np. w roku ubiegłym wynosił import mąki węgierskiej w granice Przedlitawii 6,201.219 centnarów metrycznych, a zwiększa się on z każdym rokiem. Przytem uwzględnić należy i to, że młyny węgierskie sprzedają swoją mąkę do Austryi po niesłychanie niskiej cenie, bez żadnego zgoła zysku, a nieraz nawet ze stratą i to właśnie czyni ich konkurencyę wprost zabójczą dla młynów austryackich. Tajemnica zaś, za pomocą której młyny węgierskie są w możności sprzedawać swą mąkę do Austryi ze stratą, jest następująca: Na Węgrzech konsumuje ludność przeważnie tylko pośledniе gatunki mąki, zaś sorty przednie Nr. 0, 1 i 2, uchodzą tam za artykuł luksusowy i mają tylko bardzo mały odbyt. Tymczasem z wymielenia każdego centnara zboża otrzymuje się tych przednich gatunków 45%, a sort średnich tylko 25%, nadto otrzymuje się 5% mąki całkiem pośledniej na paszą dla bydła, 22% grysu, zaś 3% ulatnia się z pyłem mącznym i przepada.

Otóż na 52% swego produktu, t. j. na średnie sorty mąki, na mąkę dla bydła i na otręby mają młyny węgierskie w kraju odbyt zapewniony bez konkurencyi i mogą tę część produkcyi sprzedawać po bardzo dobrych cenach i grubo na nich zarabiają, natomiast wszystkie przednie gatunki muszą się starać wypchać za granicę, chociażby ze stratą gdyż w przeciwnym razie nagromadziłyby się takie ich zapasy, że dopiero nie wiedzieliby młynarze węgierscy, co z nimi począć. W tem tkwi źródło tego zalewu Austryi mąką węgierską, ponieważ zaś stosunki konsumcyi są w Austryi wręcz przeciwne niż na Węgrzech, gdyż właśnie ludność tutejsza konsumuje najwięcej przednich gatunków mąki, a stosunkowo bardzo mało pośladu, przeto ta konkurencya węgierska jest tem groźniejsza.

Kilkakrotnie zwracał minister wojny w delegacyach z ubolewaniem uwagę na tę okoliczność, że stosunkowo bardzo mała liczba polskiej młodzieży poświęca się służbie wojskowej. Że tak jest istotnie, o tem świadczy wymownie ogłoszony właśnie wykaz tych oficerów, którzy dopuszczeni zostali do tegorocznego egzaminu głównego, dającego prawo wstąpienia do szkoły wojennej. Oficerów, dopuszczonych do tego egzaminu, jest 201, a w tej liczbie znajduję tylko sześć nazwisk polskich, a mianowicie: hr. Włodzimierza Tyszkiewicza, porucznika 11 pułku ułanów, poruczników Stanisława Rudzińskiego z 28 pułku piechoty, Alfreda Zygadłowicza z 96, Józefa Sopotnickiego z 100 pułku, tudzież Włodzimierza Pietruszewicza i Henryka Bobkowskiego z 1 pułku bośniackiego.

List do Redakcyi.

(*W sprawie Towarzystwa św. Zyty*).

Przeczytawszy list p. Wałkiewiczowej do Szanownej Redakcyi, pomyślałem sobie, jak to łatwo krytykować pracę drugich, a ile mozołu i poświęcenia potrzeba, aby samemu zrobić coś pożytecznego dla społeczeństwa. Nie odpowiadam tu na zarzuty, uczynione w imieniu zarządu towarzystwa św. Zyty, bo do tego nie jestem upoważnionym, lecz jako taki, który choć z daleka przypatrywałem się pełnej poświęcenia działalności pań, należących do zarządu, chciałbym swoje zapatrywanie wyrazić.

Otóż najprzód tow. św. Zyty jest to stowarzyszenie zawodowe służących, a nie jest biurem dla dostarczania sług do wszystkiego. Ma ono na celu opiekę nad służącemi pod względem materyalnym i moralnym, a sądzę, że i dla służbodawców jest lepiej, że sługi zorganizowały panie katolickie, niż gdyby to zrobili socyaliści, którzy szerzyć tylko umieją niezadowolenie i nienawiść klasową.

Że nie wszystkie panie, udające się do towarzystwa św. Zyty, znajdują tam odpowiednią służącą, powodem tego jest ta okoliczność, że pań, zgłaszających się, jest dwa razy tyle, co sług bez miejsca. Nie rozumiem tylko, dlaczego pomimo tego, że towarzystwo to, zdaniem p. W., nic nie jest warte, zgłasza się jednak do niego tak wiele pań. Widocznie sługi, których tam można dostać, nie muszą być przecież takie złe.

Zwrócić muszę także uwagę na to, że towarzystwo nie wychowuje sług, ale przyjmuje wszystkie, które się zgłaszają, a przeciw którym nie ma poważnych zarzutów i polecone są przez członków. Ażeby na sługę taką odpowiednio wpłynąć umoralniająco, na to potrzeba dłuższego czasu, cóż więc dziwnego, że czasem na tysiąc kilkaset sług znajdzie się kilka nieodpowiednich. Gdyby panie zadały sobie trudu doniesienia o przekroczeniach i wadach sług do zarządu towarzystwa, to mogłoby ono wykluczyć niegodne sługi.

Sługi bez miejsca mogą przebywać w schronisku tylko 14 dni, i to muszą tam pracować. Gdy pójdą na służbę, nie mogą być w żaden sposób do schroniska napowrót przyjęte przed trzema miesiącami i to, jeśli odejście ze służby nie nastąpiło z winy sługi. Czy taki regulamin zachęca do próżniactwa, łatwo można osądzić.

Że jednak Towarzystwo nie może zmusić żadnej sługi, aby poszła do służby do tej lub owej pani, to także jest jasnem, bo sługi nie są niewolnicami i mają wolność wyboru służby.

Towarzystwo przyzwyczaja sługi do oszczędności za pomocą osobnej kasy, uczy je szyć, czytać, zbiera je w niedzielę na nabożeństwa i zabawy właśnie w celu, aby uchronić je od zepsucia, założyło dla nich kasę chorych, w której służbodawcy mogą też ubezpieczać swe sługi. Że wszystkich sług nie mogło zrobić aniołami, że zresztą sługi lepsze miejsca nie zmieniają, a więc te, które służby szukają, nie należą zwykle do najlepszych, temu trudno zaradzić. A jeżeli panie krytykujące może znają sposób zaradzenia tym wszystkim niedostatkom, poradziłbym, aby zechciały założyć drugie towarzystwo dla sług, które może się lepszymi poszczycić wynikami.

Dr. Maksymilian Thullie.

Rada państwa.

(*Telegramy Przeglądu*).

Wiedeń 9 marca. W przemówieniu swem o zajściach w Pradze dr. Koerber wskazał na to, że odbywanie t. zw. „bumlu“ jest starym zwyczajem niemieckich studentów, a że zajścia owe w Pradze były wynikiem podburzających artykułów niektórych gazet czeskich. Tłum dał się porwać do ataku na niemieckich studentów. Władze postarały się o odpowiedni kontyngent policyi i wojska. Było to obowiązkiem dyrekcyi policyi i mówca może z zadowoleniem stwierdzić, że ta interwencya przeszkodziła poważnym starciom. Mówca stanowczo oświadcza, że rząd zdecydowany jest wszystkimi środkami, którymi rozporządza, utrzymać porządek i zapewnić każdemu mieszkańcowi zupełne bezpieczeństwo osobiste. Wszyscy ci, którzy dopuścili się wykroczeń w tych zaburzeniach, będą w myśl prawa ukarani. Aby zapobiedz pwtórzeniu się ekscesów, wydano daleko idące zarządzenia. Rząd szanuje prawa ludności, ale pojęcie wolności, jeżeli się wyradza w narodowy teroryzm może przynieść zgubne skutki.

W odpowiedzi na interpelacyę posła Kienmana w sprawie zachowania się komisarza rządowego w St. Pölten oświadczył dr. Koerber, że rząd kieruje się zawsze bezstronnością i postępowania komisarza w St. Pölten nie pochwala. W sprawie tej zarządzono dochodzenia.

W dyskusyi nad wnioskiem Silenego p. Herold atakował także zachowanie się rektora wiedeńskiego uniwersytetu i rektora uniwersytetu w Pradze. Następnie dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych. Poseł Reichstädter żąda obliczenia obecnych posłów, a równocześnie wszyscy Czesi wychodzą z sali. Mimo to komplet był dostateczny. Przemawiali mówcy generalni.

---

10)

Szczęście rodzinne

Napisał
Leon hr. Tołstoj.
Tłomaczenie z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

Sergiusz Michałowicz siedział naprzeciwko, wsparty na łokciu i z gałązki bzu obrywał listeczki. Gdy zaczęłam mówić, puścił gałązkę i wsparł głowę na dłoni, jak człowiek zupełnie spokojny, albo bardzo wzruszony.

— Dlaczego pan jedzie? — spytałam powoli, z naciskiem.

Nie zaraz mi odpowiedział.

— Interesy — rzekł w końcu, spuszczając powieki. Zrozumiałam, że mu trudno kłamać w odpowiedzi na pytanie tak szczerze zadane.

— Pan wie dobrze, jaki dla mnie dziś dzień uroczysty; z wielu względów dzień ten jest dla mnie bardzo ważnym. Pan wie, żem przywykła i pokochała pana, a jeśli pytam, to dlatego, że muszę wiedzieć, czemu pan jedzie?

— Trudno mi wyznać pani prawdziwą przyczynę mego wyjazdu — rzekł wreszcie. — Przez te dwa tygodnie myślałem o pani, o sobie i postanowiłem jechać. Pani rozumie dobrze, dlaczego, i jeżeli mnie pani kocha, to nie będzie pani pytała — potarł czoło dłonią i przymknął oczy: — mnie trudno wyjaśnić, a pani rozumie i bez tego.

Serce zaczęło mi kołatać w piersiach.

— Nie, ja nie rozumiem — szeptałam. — Pan mi musi powiedzieć; na miłość Boską, niech mi pan powie... Wszystko, wszystko; mam siły wysłuchać spokojnie.

Odwrócił się, popatrzał na mnie i znowu ujął gałązkę.

— Zresztą — rzekł po krótkiem milczeniu, głosem, który silił się być spokojnym — choć mi jest niesłychanie ciężko, postaram się to pani wyjaśnić — dodał, marszcząc się, jakby od fizycznego bolu.

— A zatem? — nalegałam.

— Proszę sobie wyobrazić, że był pewien pan A. i pewna pani B., młoda, szczęśliwa, nie znająca ani ludzi, ani życia. Wskutek różnych rodzinnych okoliczności pan A. przywiązał się do niej, jak do córki i bał się pokochać ją inaczej...

Umilkł, a ja mu nie przerywałam.

— Ale zapomniał, że B. jeszcze młodziutka, że życie jest dla niej jeszcze zabawą — ciągnął dalej pośpiesznie, unikając mojego spojrzenia — że ją łatwiej pokochać inaczej i że to będzie dla niej zabawką. I omylił się, odczuł nagle, że inne uczucie, ciężkie jak żal, owładnęło całą jego duszą i przeląkł się, że zmienią się ich dawne przyjacielskie stosunki, więc postanowił uciekać, póki czas.

Mówiąc to, przecierał sobie oczy ręką, wreszcie je zamknął.

— Czemuż bał się pokochać ją inaczej — szepnęłam, a głos mój wydał mu się drwiącym, więc odpowiedział mi z urazą:

— Pani jest młodą — ja nie młodym, pani chce się bawić, a moje pragnienia inne. — Proszę się bawić, ale nie moim kosztem, bo gotów jestem uwierzyć, a wówczas ze mną będzie źle, a pani tylko wstyd. Ale mniejsza o to — dodał — pani rozumie, dlaczego uciekam; nie mówmy więcej o tem, proszę, bardzo proszę.

— O, nie, nie, musimy mówić — zawołałam, a łzy drżały mi w głosie. — Powiedz-że mi pan wreszcie: czy on ją kochał, czy nie?

Sergiusz Michałowicz milczał.

— A więc jeżeli nie kochał, pocóż ją zwodził, poco się bawił, jak z dzieckiem? — zawołałam.

— Tak, tak! A. winien, — przerwał mi. — Ale się wszystko skończyło i rozstali się, jako przyjaciele.

— Ale to okropne! Czyż niema innego zakończenia? —

— Jest — rzekł, odejmując ręce od twarzy i patrząc mi prosto w oczy, — jest owo zakończenie. Tylko na miłość Boską, niech mi pani nie przerywa. Jedni utrzymują — zaczął, uśmiechając się smutnie — że A. zakochał się w B. szalenie i oświadczył jej się, a ona go wyśmiała. Dla niej to była igraszka, jemu chodziło o śmierć lub życie!

Chciałam mu przerwać, oburzyć się, że odpowiada za mnie, ale położył swoją rękę na mojej, wstrzymując mnie.

— Zaczekaj pani — szepnął drżącym głosem — jest jeszcze jedno zakończenie: Powiadają, że ona ulitowała się nad nim; nie znając siebie i świata, sądziła, że może go pokochać i zostać jego żoną. I on szaleniec uwierzył, że zacznie się dla niego nowe życie, ale ona opamiętała się w porę, zmiarkowała, że się oszukują wzajemnie. Ale dajmy temu pokój! — zawołał i począł chodzić po pokoju.

Choć nie chciał już mówić o tem, ale czułam, że sercem drżącem wyczekuje na moje słowa.

Chciałam się odezwać, ale nie mogłam, coś mnie dławiło w gardle.

Spojrzałam na niego, był blady; dolna warga drżała mu silnie. Żal mi się go zrobiło, zapanowałam nad wzruszeniem i odezwałam się głosem cichym, urywanym.

— A trzecie zakończenie — zaczęłam i umilkłam, ale i on milczał. — A trzecie zakończenie takie; on jej nie kochał, wyrządził jej krzywdę i zdawało mu się, że dobrze postąpił. Chciał wyjechać i czuł się z tego dumny, niewiadomo czemu. To był żart dla pana, a nie dla mnie. Ja od pierwszego wejrzenia pokochałam pana!

Głos mój przeszedł, zabrzmiał tak dziko, że przestraszyłam się sama. Sergiusz Michałowicz stał blady przedemną, wargi mu drżały coraz silniej, a dwie łzy spływały po twarzy.

— Ach to niegodnie! — zawołałam, czując, jak mi głos zamiera od łez gorzkich, niewypłakanych. — Za co? — pytałam, wstając, aby odejść. Ale mnie nie puścił. Głowa jego opadła na moje kolana, łzy rosiły moje ręce drżące.

— Mój Boże, czemużem się tego wcześniej nie domyślił? — szeptał.

— Za co, za co taka krzywda? — powtarzałam, ale błogość zalała mi duszę.

W pięć minut potem Sonia donośnym głosem obwieszczała po całym domu, że Masza „żeni się“ z Sergiuszem Michałowiczem.

V.

Nie było powodu odwlekać naszego ślubu, ani ja, ani on nie pragnęliśmy tego. Katia coprawda chciała koniecznie jechać do Moskwy po wyprawę, a i jego matka wymagała pewnych reform w domu, jako to: wyklejenia pokojów, sprowadzenia nowych mebli, karety itd. Myśmy jednak postawili na swojem. Ślub nasz miał się odbyć we dwa tygodnie po moich urodzinach, zupełnie cicho, bez wyprawy, szampana, kolacyi i wszelkich temu podobnych nieuniknionych dodatków do małżeństwa.

Sergiusz Michałowicz opowiadał mi, jak niezadowoloną była jego matka z tego, że wesele ma się odbyć bez muzyki, bez odnowienia domu, zupełnie inaczej, niż jej wesele, które kosztowało trzydzieści tysięcy; opowiadał, jak ona w tajemnicy przed nim z ochmistrzynią Mariuszką naradzała się nad kupnem jakichś koniecznych dla naszego szczęścia dywanów, firanek itd. I u nas Katia spiskowała z nianią Kuźminiszną. Nie można z nią było mówić żartem o tych ważnych sprawach. Poczciwa Katia była głęboko przekonaną, że my rozmawiając o naszej przyszłości, prawimy tylko głupstwa, że nasze szczęście istotne zależeć będzie od prawidłowego kroju koszul i równego obrąbka powłoczek i obrusów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poseł Fresl (czeski radykał) mówił przez trzy godziny po czesku, a zakończył mowę po niemiecku, atakując gwałtownie dra Koerbera i zarzucając mu, że złamał przysięgę na konstytucyę. Prezydent wezwał go za to do porządku i zagroził odebraniem głosu.

Fresl kończy wśród protestów wszechniemców i niektórych posłów w lewicy. Prezydent dodatkowo przyzywa go do porządku za wciąganie Korony do dyskusyi. Poseł Schücker (niemiecki postępowiec) polemizował z Heroldem i wziął w obronę rektora praskiego. Mówca dowodzi, że stałą taktyką Czechów jest przedstawiać Niemców jako prowokatorów.

Ostatecznie nagłość wniosku odrzucono 157 głosami przeciw 69, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne dziś.

* * *

Odczytano wczoraj interpelacyę Apolinarego Jaworskiego i tow. do prezydenta ministrów w sprawie organizacyi naczelnego kierownictwa dla spraw budowy dróg wodnych odpowiednio do rezolucyi, uchwalonej przez Izbę posłów jeszcze w czasie wotowania ustawy wodnej. Interpelanci zapytują prezydenta ministrów, czy gotów jest postarać się o to, aby naczelne kierownictwo spraw wodnych, mianowicie zabudowania potoków górskich, regulacyi rzek i budowy kanałów spławnych oddano w ręce osobnej instytucyi centralnej pod nazwą „C. k. generalna dyrekcya dla budowli wodnych“, oraz aby w poszczególnych prowincyach utworzono krajowe dyrekcye dla budowli wodnych, które bezpośrednio miałyby podlegać dyrekcyi generalnej w Wiedniu.

Odczytano następnie interpelacyę Daszyńskiego i tow. w sprawie uregulowania emigracyi z Galicyi, oraz drugą interpelacyę tego samego posła w sprawie postępowania krakowskiej dyrekcyi policyi przy aresztowaniu pewnego kupca w Krakowie, podejrzanego o przemytnictwo.

Komisya, wybrana celem udzielenia nagany posłowi Iro z powodu, że na onegdajszem posiedzeniu obrzucał Czechów obelgami, wybrała przewodniczącym p. Gniewosza. Komisya zbierze się dziś o godz. 10 przed południem.

Wiedeń 10 marca. Klub włoski uchwalił wręczyć prezydentowi ministrów Koerberowi oświadczenie, że klub nie jest zadowolony z postanowienia rządu co do utworzenia włoskiego fakultetu w Rovereto, ponieważ utworzenie go w małem mieście nie odpowiada życzeniom Włochów. Fakultet ów w Rovereto nie mógłby się rozwinąć. Tylko Tryest jest jedynem miastem, które daje rękojmię pomyślnego rozwoju uniwersytetu.

Wojna rosyjsko-japońska.

Tokio 10 marca. Rząd japoński wygotował odpowiedź na ostatni okólnik rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych z 22 lutego, zarzucający Japonii złamanie międzynarodowych zwyczajów i praw. Otóż rząd japoński wywodzi, że zarzut uczyniony Japonii z powodu wysadzenia jej wojsk na ląd Korei, jest nieuzasadniony, Japonia bowiem uczyniła to za zgodą Korei i dla bezpieczeństwa jej. Natomiast Rosya już podczas rokowań pokojowych z Japonią sprowadzała do Mandżuryi swe wojska. Dalej zbija Japonia inne zarzuty Rosyi; zarzut zmuszenia cesarza koreańskiego do uznania zwierzchnictwa japońskiego jest sprzeczny z prawdą i fałszywy; tak samo zarzut, jakoby rosyjskiego posła w Seul zmuszono do wyjazdu. Japoński poseł oświadczył wówczas francuskiemu posłowi, że reprezentantowi Rosyi w Seul rząd japoński żadnych nie będzie robił trudności. Rosyjski poseł dobrowolnie opuścił Koreę pod ochroną ze strony japońskiej.

Paryż 10 marca. Admirał Makarow przybył do Portu Artura i na krążowniku „Askold“ wywiesił flagę admiralską. Pancernik „Retwizan“ zdołano wprowadzić do portu wewnętrznego, wskutek czego będzie go można poddać naprawie. Spodziewają się, że „Retwizan“ wkrótce będzie znowu zdatny do walki.

Londyn 10 marca. Z Tokio nadeszła tu wiadomość, że flota japońska ubiegłej nocy bombardowała Talienwan (Dalny) a następnie Port Artura.

Tokio 10 marca. Wedle nadeszłych tu wiadomości wojska koreańskie w Andzu i w Sukczen stawiały tylko mały opór.

Władywostok 10 marca. Przypuszczają, że flota japońska pod wodzą admirała Urima w zatoce Possieta spotkała się z władywostocką flotą rosyjską i zmusiła ją do walki.

Petersburg 10 marca. Oficyalna depesza wicekonsula rosyjskiego z Kolombo donosi, że 7 oficerów i 360 żołnierzy z okrętu „Wariag“ na angielskim parowcu przybyło tam i 8go marca odjechało na okręcie rosyjskim do Odessy.

Petersburg 10 marca. Donoszą z Władywostoku, że zamieszkali tam Czesi zawiadomili komendanta twierdzy, iż postanowili utworzyć własnym kosztem oddział konny z 10 Czechów. Dowódzcą ma być były porucznik Jelinek.

Berlin 10 marca. Z Tokio donoszą do *Berliner Tageblattu* o nowem bombardowaniu Portu Artura przez 15 japońskich okrętów. Wiele domów miało zgorzeć, a „Retwizan“ ma być zupełnie roztrzaskany. Potwierdzenia tej pogłoski nie ma dotąd.

Paryż 10 marca. Do dzienników donoszą z Tokio, że japońska eskadra otrzymała ponownie rozkaz zamknięcia za wszelką cenę wejścia do Portu Artura przez zatopienie okrętów handlowych, a w ostatecznym razie nawet łodzi działowych i kanonierek lub krążowników.

Londyn 10 marca. Kursuje tutaj pogłoska jeszcze nie potwierdzona, jakoby Japończycy zwyciężyli w wielkiej bitwie morskiej przeciwko eskadrze władywostockiej.

Paryż 10 marca. Petersburski korespondent *Figara* rozmawiał z szefem sztabu rosyjskiego, jenerałem Sacharowem. Sacharow oświadczył, że Rosya wyszle co najmniej 400.000 ludzi do Mandżuryi, podczas gdy Japonia może wysłać tylko 200.000 ludzi. Nie pozostawimy nic przypadkowi — mówił jenerał — i chcemy mieć pewność, że zwyciężymy i zniszczymy Japończyków, a do tego potrzeba 400.000 ludzi. Transport potrwa długo, może kilka miesięcy,

Na zapytanie, jak długo potrwa wojna, odpowiedział Sacharow: Nie mówmy o końcu wojny, skoro się ledwo zaczęła. To, co się dotąd stało, nie liczy się wcale. Nawet gdyby Japończycy z początku zwyciężali, to później będą zwyciężeni. Przed upływem dwóch miesięcy nic poważnego nie wydarzy się w Mandżuryi. Wojna póty trwać będzie, póki będzie potrzeba. Nie sądzę, aby Rosya dała się wstrzymać, zanim doprowadzi rzecz do końca.

* * *

Przegląd polski, miesięcznik, wychodzący w Krakowie pod doskonałą redakcyą Jerzego hr. Mycielskiego, wypowiada o toczącej się wojnie rosyjsko-japońskiej następujące bardzo trafne uwagi:

Jedno państwo może z tych zawikłań cieszyć się zupełnie, bez zastrzeżeń, rozkosznie — to Prusy. Cokolwiek się stanie, jakikolwiek będzie koniec wojny, one muszą wyjść na nim dobrze. Czy i one chyłkiem, milczkiem, pchały Japonię do wojny, to niewiadomo; domysł, przypuszczenie, niepewny fakt. Ale to pewne, że ciężkie położenie Rosyi jest dla nich szczęściem. One dotąd bały się Rosyi, jej jednej, ale się bały. Oglądały się niespokojnie na jej przymierze z Francyą, były tem przymierzem krępowane w swobodzie swoich ruchów i zamiarów. Gdyby zechciały czegoś, coby się Rosyi nie podobało, mogły być zagrożone z z dwóch stron. Teraz obawa ustaje; spadł kamień z serca, pękły te pęta, które tamowały wolny ruch. Prusy mogą robić, co im się podoba, nie potrzebują się oglądać na nikogo. Rosya zatrudniona na długo; choć zwycięży, to wyjdzie z wojny tak osłabiona, że będzie potrzebowała Prus, będzie musiała obawiać się ich i być im powolną, stanie się od nich na pewien przeciąg czasu zależną. Odwrócą się role: od Jeny i Tylży, aż do Sadowy, Prusy były zależne od Rosyi — teraz Rosya, nawet zwycięska, długo nie będzie mogła sprzeciwiać się Prusom. Gdyby zaś wyszła z wojny pobita, to mogłaby popaść w taki stan wewnętrznego rozstroju, że na jakiś czas przestałaby być mocarstwem. Prusy nie pragną upadku Rosyi; one się jej boją, ale złączone są z nią tyloma wspólnemi interesami, że dowierzają jej jeszcze więcej, niż komukolwiek, a potrzebują jej zawsze. Będą ją zawsze zdradzały en détail, ale jej nigdy nie zdradzą en gros. Jej zgubę miałyby za swoje nieszczęście — jej osłabienie mają za szczyt swego szczęścia, za spełnienie swoich najśmielszych marzeń. Niech sobie Rosya osłabiona będzie jak chce w przymierzu z Francyą, Prusom to przymierze teraz nie zaszkodzi. Niech Rosya i Anglia mierzą się nienawistnem okiem, jak dwie potęgi sprzeczne: i owszem, Prusy na obu mogą przytem skorzystać. Niech Austrya będzie zmuszona do jakiegoś działania na Bałkanach, tem lepiej, Prusy będą na niej tem bardziej ciężyć w Czechach, w Wiedniu, w Grazu, nawet w Peszcie. Wszyscy będą zatrudnieni albo zagrożeni, a one zostaną w Europie jako potęga niezaprzeczenie pierwsza i będą mogły bez przeszkody robić co zechcą. Czy jeszcze co urwać Francyi, czy ograbić Austryę, czy wytargować co na Rosyi — wszystko można sobie pozwolić, na wszystko się rzucić śmiało i z wszelką pewnością zysku. Arbitrem Europy, jej de facto panem, będą Prusy.

. . . .

Ta wojna i w skutku jej nieuniknione osłabienie Rosyi musi się obrócić na korzyść Prus.

I ten wzgląd wpływa w sposób stanowczy, rozstrzygający, na uczucie Polaków w tej wojnie. Osłabienie Rosyi! upokorzenie Rosyi! zapłata choć w małej części za to, cośmy od niej doznali i doznajemy! Niech i ona pozna co ból! niech się dowie, że nie jest wszechmocna! Jak pozna, że nie wszystko może, że nie wszystko musi być tak, jak ona chce, może z czasem dojdzie i do poznania, że nie wszystko się godzi. Poeta albo mistyk pomyślałby zapewne, że jest i zrządzenie boskie, wyraźny znak kary, że upokorzenie i niebezpieczeństwo przychodzi na Rosyę z tej strony, z kończyn tej Syberyi, która tak długo służyła jej za narzędzie tortur. Pierwszy popęd polskiego uczucia jest: widzieć palec Boży, znak kary, czy przestrogi w tej wojnie, „Mane, Tekel“ wypisane na ścianach rosyjskiego gmachu. Ale to samo uczucie polskie po chwili rozwagi, panuje nad swoim pierwszym popędem i widzi, że nie może pragnąć spełnienia groźby, nie może Rosyi źle życzyć w tej wojnie. Nie z obawy najazdu żółtej rasy; tego nawet wściekła zemsta pragnąćby nie mogła, ale ten, jeżeli Europie ma grozić, to nie blisko i nie prędko. Tylko złego dla Rosyi końca wojny pragnąć nie możemy, bo ten byłby tryumfem, uzupełnieniem i koroną wszechmocności nieprzyjaciela drugiego, bynajmniej nie lepszego, jak Rosya. To wpływa na nasze uczucie, to rozstrzyga o niem — i powinno rozstrzygać o naszem postępowaniu. Przyszłość w ręku Boga, on kieruje losami obydwóch; postanowienie i wykonanie musimy Jemu zostawić, choćbyśmy nie chcieli, bo sami o ich losach ani stanowić, ani rozstrzygać nie możemy. Ale jedno możemy i powinniśmy, to jest nie zrobić nic, coby na korzyść jednego z nich wyjść mogło. Polska powinna zachować neutralność ścisłą i zupełną. Nic przeciw. Nic za.

Wszelkie inne postępowanie nie wiele zaszkodziłoby Rosyi, ale pomściłoby się straszliwie na Polsce. Wszelkie oświadczenie się przeciw, wszelki objaw nieprzyjaźni, naprzód musiałby być bardzo słabym i zaraz zduszonym, powtóre wyszedłby na korzyść i poparcie tego systemu, tej polityki, tej urzędniczej falangi, która dziś rządzi Rosyą i jej polskimi krajami; po trzecie, stałby się w ręku Prus upragnioną i szczęśliwą kartą, wyborną do wygrania w sposobnej chwili i w sposób, wskazany okolicznościami dziś niewiadomemi, wskazany stanem Rosyi podczas wojny lub po niej.

Ta konieczność zdaje się być u nas dobrze i ogólnie zrozumianą. Organa tego stronnictwa, które się głosi bardziej i lepiej polskiem od innych, dzienniki, które wychowują i utrzymują swoich czytelników w uszanowaniu i zaufaniu do tak zwanych organizacyj i ich utajonego zwierzchnictwa, upominają jednak o spokój, o rozwagę, przestrzegają przed wszelkimi objawami manifestacyjnymi. Sam nawet Komitet centralny Ligi narodowej wydaje manifest podobnej treści. W korespondencyach i artykułach dzienników widzi się obawę, a czyta przestrogę, że lada prowokator pruski, lada socyalista, czy anarchista z szumnymi patryotycznymi frazesami w ustach, mógłby trafić do uczucia nierozważnych, nieświadomych, młodych rzemieślników, młodych uczniów, i użyć ich do celu czy pruskiej, czy rosyjskiej eksterminacyjnej nienawiści. Nie chcemy wątpić, że te przestrogi są szczere. Ale jeżeli takie są, to wskazują, że Komitet centralny Ligi Narodowej i jego zwolennicy nie są bez obaw; przypuszczają, że ta cała tak zwana organizacya mogłaby wysunąć się im z rąk i dać się nadużyć do czegoś, czego oni nie chcą, co mają za złe i zgubne. To mogli byli, powinni byli wiedzieć dawno: przykładów i doświadczeń nie brak. Takie roboty organizacyjne, żeby najzręczniej prowadzone, nie są naprawdę nigdy w ręku tych, którzy je prowadzą. W wielkiej liczbie wciągniętych ludzi musi być wielu nie usposobionych do głębszego myślenia i zastanowienia, a to, co oni zrobią, nie zależy od tego, co chcą ich kierownicy, tylko od niby patryotycznej licytacyi, która działa na ich uczucia i ich wyobraźnie. Z taką zaś potrafi wystąpić i prowokator pruski, i rosyjski szpieg, i przebrany za polskiego patryotę socyalista, i anarchista, a może to zrobić i szczery Polak, zwerbowany do organizacyi, a nie rozumiejący, dlaczego mu nie dają robić powstania. Tem łatwiej, że kiedy Komitet centralny Ligi Narodowej i jego organa każą się wstrzymać i czekać, to artykuły i broszury, pisane przez ludzi należących do tegoż stronnictwa, wprost i otwarcie wzywają do powstania. Kto taką możliwość uważa za niebezpieczną dla Polski, ten powinien był zastanowić się zawczasu i nie robić tego, co takie niebezpieczeństwo ułatwia, a prawie sprowadzić je musi.

Tragiczność naszego położenia jako narodu, ta położeniem nakazana neutralność, wzmaga się boleścią i ogółu, i wszystkich tych rodzin polskich, które mają w tej wojnie swoich synów i braci. Najgorszego nieprzyjaciela żal, kiedy pomyśleć, że przemarzły od zimna, mrący z głodu, upadający ze zmęczenia, a jeżeli ranny, to nie ma przytułku i opału. Myśleć to o swoich, bać się tego dla swoich, jest okropnie. A wiele ich tam tysięcy? Niektórzy mówią, że procent Polaków, wysłanych na linię bojową, jest niestosunkowo wielki, umyślnie większy, niż procent polskich, a rosyjskich żołnierzy. Jeżeli prawda, to i ona jest jedną z tych krzywd, co wołają o pomstę do Boga.

KRONIKA.

Lwów 10 marca.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki powrócił do Lwowa.

Bankiet na cześć Jerzego Żuławskiego, autora „Erosa i Psyche“, odbył się onegdaj w Kole artystyczno-literackiem. Wzięło w niem udział przeszło pięćdziesiąt osób, między innymi Jan Gall, który dorobił muzykę do utworu p. Żuławskiego, dyrektorowie: Pawlikowski i Kotarbiński, oraz artyści, którzy brali udział w przedstawieniu „Erosa i Psyche.“

Budowa nowego kościoła. P. Władysław Skarbek Michałowski, właściciel Jazłowca w powiecie czortkowskim, gromadzi już materyały, aby na wiosnę rozpocząć budowę kościółka, którego kosztorys obliczono na 40.000 koron. Przy kościółku deklarował się p. Michałowski wybudować pomieszkanie dla xiędza i zaintabulować dla niego na dobrach swoich raz na zawsze roczną pensyę w kwocie 920 koron.

Promocya pierwszej lekarki na Uniwersytecie lwowskim odbędzie się jutro. Promowaną będzie dr. Ada Kalmus, izraelitka, rodem z Drohobycza. Siostra jej dr. Mada Kalmus-Reichenstein, uzyskała również pierwsza na wszechnicy lwowskiej stopień doktora filozofii.

Odznaczenie. Cesarz nadał pensyonowanemu starszemu nauczycielowi w Korolówce Janowi Żołnierzowi srebrny krzyż zasługi.

Rekolekcye, urządzane co roku przez Towarzystwo św. Salomei, rozpoczną się 15 bm. w kościele św. Mikołaja o godzinie 5 tej po południu nauką wstępną. Rekolekcyi udzielać będzie znany powszechnie z złotoustej wymowy O. Bernard Łubieński, superior OO. Redemptorystów w Krakowie. Porządek rekolekcyj jest następujący: Rano o $9^1/_2$ msza św., po niej nauka; po południu o 5 druga nauka, zaś 19 b. m. zakończenie i Komunia św. generalna.

Wydział zaprasza wszystkie panie, należące do Towarzystwa, jakoteż i nienależące do tego Towarzystwa, do wzięcia udziału w pobożnych ćwiczeniach, zwłaszcza, że rzadko można usłyszeć tak znakomitego mówcę, jak O. Łubieński.

Stowarzyszenie pracy kobiet odbyło onegdaj walne zgromadzenie. Ze sprawozdania za rok ubiegły dowiadujemy się, że szkoła szycia i haftu białego, utrzymywana przez Stowarzyszenie, subwencyonowaną jest przez kraj i państwo, dlatego uboższe uczenice korzystają z nauki bezpłatnie. Na rok szkolny 1903/4 uwolniono od opłaty 34 uczenic. Nauka rozłożona jest na 3 lata, po ukończeniu jej otrzymują uczenice odpowiednie świadectwo. Oprócz nauki szycia i haftu pobierają uczenice w tak zwanej szkole powtarzającej naukę przedmiotów szkolnych: religii, języka polskiego, historyi Polski, geografii, rachunków, nauk przyrodniczych, rysunków wolnoręcznych. Szkoła ta powtarzająca liczyła w roku ubiegłym 118 uczenic w wieku 12—16 lat. Dla pracownic, niemających oparcia w rodzinie, utrzymuje zarząd Stowarzyszenia dom opieki, gdzie każda z pracownic, za opłatą 3 kor. miesięcznie otrzymuje łóżko, miejsce na kufer i prawo gotowania we wspólnej kuchni. Dochód Stowarzyszenia w roku ubiegłym wynosił 15.069 kor. 27 hal., rozchód zaś 12.550 kor. 91 h. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, udzielając zarządowi absolutoryum. P. Wincentę Longchamps wybrano członkiem honorowym Towarzystwa w uznaniu jej zasług około rozwoju instytucyi. P. Longchamps należała do założycielek Stowarzyszenia, a przez 25 lat piastowała godność sekretarki. Jest ona pierwszym członkiem honorowym Stowarzyszenia. Na wniosek p. Wandy Steczkowskiej postanowiono założyć bibliotekę dla robotnic. Wniosek ten poparła p. Niedziałkowska datkiem 10 koron. Na wniosek p. Steczkowskiej uchwalono również postarać się o to, aby robotnice zajęte w Stowarzyszeniu należały do Kasy chorych, lub też stworzyć osobny fundusz dla chorych robotnic. Sprawą tą ma się zająć specyalna komisya. Do zarządu zostały wybrane pp. Lewicka, Longchamps, Michalska, Nikorowiczowa, Ochenkowska, Przetocka, Rozwadowska, Stroynowska, Wanda Steczkowska, Kozłowska, Zawistowska, Wechslerowa, Niedziałkowska.

Sejmik relacyjny. Tymi dniami odbyło się w Nowym Sączu zgromadzenie wyborców większej własności, na którem posłowie sejmowi dr. Tadeusz Pilat i dr. Antoni Mars składali sprawozdanie poselskie. Poseł do Rady państwa Piotr Górski z powodu choroby nie mógł przybyć. Po sprawozdaniu posłów, którzy dowodzili, że konieczną jest łączność pomiędzy posłami a wyborcami i żądali od nich przedkładania swoich życzeń, przemawiali pp.: Dębowski, Moraczewski i Ramult, poczem jednogłośnie uchwalono uznanie posłom za ich działalność, a tem samem udzielono im votum zaufania.

Na loteryę PP. Ekonomek nadesłali łaskawie swoje prace artyści malarze: pp. prof. Pochwalski, prof. Tyniecki i prof. Kryciński.

Pieniężne datki ofiarowali: Najprz. X. arcybiskup Weber 20 K. Najprzew. X. arcybiskup Teodorowicz 20 K. Hr. Zamoyski 20 K. Hr. Karnicka 10 K. P. Onyszkiewicz 2 K. P. Łozińska 10 K. P. Langie 10 K. Hr. Dembińska 20 K. P. Krzysztofowicz 10 K. P. Listowska 18 K. P. Romanowska 5 K. P. Łomnicka 4 K. P. Gomulewska 2 K. P. Iza Michałowska 50 K. P. Erazm Swierczewski 10 K. P. Legerówna 2 K.

Fanty nadesłali pp: Lewicki, Ditmar, Baczewski, Władysław Czaykowski; panie: Kielanowska, Polanowska, Listowska, Wydżgowa, Legierówna, Seferowiczowa, Postruska, hr. Romerowa, ks. Sapieżyna, ks. Lubomirska, pani Stroynowska studyum olejne, hr. Jerzowa Wodzicka własnoręczną pracę artystyczną.

Za tak hojnie ofiarowane datki i piękne fanty składa Stow. PP. Ekonomek serdeczne Bóg zapłać!

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek dnia 11 bm. Prof. dr. K. Twardowski: Krótki zarys logiki, część II. Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. M. Smoluchowski: Fizyka kuli ziemskiej, część III. Meteorologia (z doświadczeniami). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. $7^1/_2$.

Konkurs na posadę notaryusza w Przeworsku rozpisuje Izba notaryalna w Tarnowie. Podania do 19 kwietnia.

Sprzedaż dóbr zaleszczyckich. Wczoraj odbyła się w lwowskim sądzie krajowym rozprawa licytacyjna dóbr zaleszczyckich, własności śp. Seweryna Brunickiego. Wniesiona została tylko jedna oferta przez bar. Henrykę z Brunickich Wattmanową z R dy. Ofertę opiewającą na 3,000.000 K., przyjęto większością głosów, wskutek czego zarządzca masy otrzyma upoważnienie do zawarcia kontraktu kupna i sprzedaży z bar. Wattmanową. Zastrzegła ona sobie w swojej ofercie, iż później dopiero wymieni nazwiska osób, z któremi zamierza podpisać wspólnie, jako nabywająca, odnośny kontrakt.

Zanim przystąpiono do głosowania, niektórzy z wierzycieli podnieśli protest przeciw niskiemu oszacowaniu majątku. Jeden z nich, długoletni dzierżawca dóbr zaleszczyckich, Katz, starał się udowodnić, że majątek, którego wartość ornego pola wynosi około 2,000.000 koron, razem z lasami i suchymi dochodami przenosi wartość 3,000.000 koron, tem bardziej, że jego zdaniem roczny czysty dochód z tych majętności dochodzi do 200.000 koron. Oferty też, które śp. Seweryn Brunicki otrzymał, przewyższały tę sumę. Naprzykład oferta hr. Mierowej wynosiła 3,600.000 koron. Postawił więc wniosek, żeby sprzedaż majątku odbyła się w drodze sądowej przymusowej sprzedaży. Wniosek ten, jakkolwiek poparty był przez kilku innych wierzycieli, upadł, mimo, że przewodniczący rozprawie licytacyjnej radzca Garfein zwracał także uwagę obecnych, iż majątki ziemskie w ostatnich czasach znacznie poszły w górę, a więc może być nadzieja, że tą drogą uda się uzyskać wyższą cenę.

Proces króla Leopolda z córkami. Król belgijski, który z powodu odepchnięcia od siebie córek, nie cieszy się zbyt wielką sympatyą nawet wśród swoich poddanych, zrobił jednak dla swojego kraju wiele. Przedewszystkiem przez stworzenie państwa Kongo zapewnił przemysłowi i handlowi belgijskiemu olbrzymi rynek zbytu na długie lata. Ożeniony był z arcyksiężniczką Henryką, córką arcyksięcia austryackiego Józefa, palatyna węgierskiego. Ślub odbył się w roku 1853. W roku 1858 przyszła na świat ks. Ludwika, w r. 1859 ks. Leopold, a w r. 1864 ks. Stefania, późniejsza żona następcy tronu austryackiego Rudolfa. W r. 1869 umarł jedyny syn króla i odtąd podobno w domu królewskim z powodu braku potomka męskiego zaczęło pożycie małżeńskie szwankować. Trudno zresztą mówić tutaj o stosunkach rodzinnych, faktem jest, że królowa Henryka szczęśliwą nie była.

W r. 1902, we wrześniu, umarła królowa Henryka, zupełnie osamotniona. Majątek swój zapisała córkom. Ale z czego składał się jej majątek? Czy tylko z tego, co osobiście posiadała, czy także z części majątku króla? O to właśnie dzisiaj chodzi, a różnica jest olbrzymia. Królowa Henryka była prawie ubogą, a król Leopold należy dzisiaj do najbogatszych monarchów. Założenie państwa Kongo było czynem politycznym, ale zarazem i dobrą spekulacyą. Losy Kongo spełniły swe zadanie pod każdy względem. Król posiada podobno około 100 milionów majątku.

Gdy córki upomniały się o spadek, król oddał im to wszystko, co po matce pozostało, to jest prawie nic. Nastąpiły spory domowe i wreszcie córki wytoczyły królowi proces. Chodzi o sumę około 50 milionów. Adwokaci córek twierdzą, że majątek jest wspólny, że więc należy po połowie do króla i jego zmarłej żony, względnie jej spadkobierców, — adwokaci Leopolda utrzymują przeciwnie, że majątek jest wyłączną własnością króla.

Córki mogłyby czekać na objęcie całego majątku dopiero po zgonie ojca, ale król Leopold wypłatał im w swej nienawiści figla: darował cały swój majątek krajowi. Stąd proces stał się nieuniknionym.

Hechelski, ów tajny ajent, który taką wybitną rolę odgrywał w procesie pani hr. Węsierskiej-Kwileckiej, przenosi się na stały pobyt do Krakowa. Z tego powodu niektóre pisma krakowskie okazują wysokie niezadowolenie, zupełnie zresztą usprawiedliwione. Powiadają one, że jest rzeczą bardzo prawdopodobną, iż ów jegomość odgrywać będzie w Krakowie jakąś rolę szpiegowską, a tego sobie przecież nikt życzyć nie może. Niektóre też z tego powodu żądają od władzy policyjnej krakowskiej aby przy pierwszej nadarzającej się sposobności, wydaliła tego pruskiego poddanego jako *einen lästigen Ausländer*.

Morderstwo z zazdrości. Dwaj dyurniści w Brzozowie, niejaki Kędlarski i Lorenc, kochali się w jednej pannie. Ponieważ okazywała ona większe względy Lorencowi, przeto Kędlarski taką do niego zapałał nienawiścią, że pozbawił go życia, wbiwszy mu nóż w samo serce.

Mowa pogrzebowa. Na pogrzebie swojego bratanka, 3-letniego ks. Henryka pruskiego, wygłosił cesarz Wilhelm następującą mowę pogrzebową: „W chwili, gdy składamy na wieczny spoczynek to małe ciało, 250 żołnierzy piechoty marynarskiej walczy w Afryce, niosąc swoje życie w obronie cesarza i ojczyzny. Zdołali oni wedrzeć się do silnej warowni nieprzyjaciela i zabrać mu wiele bydła... Piechota marynarki przydała tem jeden laur więcej do swojego wieńca. Na znak mojego uznania mam zamiar nadać temu oddziałowi szarfy do sztandaru z napisem miejscowości zwycięskiej bitwy. Nadto zarządzę, aby jego królewska wysokość wielki książę heski zaliczony był jako oficer *à la suite* piechoty marynarki“.

Stan oblężenia w Porcie Artura i we Władywostoku. Mieszkańcy tych dwóch miejscowości, których tam wojna zaskoczyła, nie znajdują się w zbyt miłem położeniu. Oto jakie przepisy dla tamecznej ludności, obowiązujące miasto i okolicę w promieniu 25 wiorst, wydał dowódzca twierdzy władywostockiej: „Mieszkańcom pozwala się w każdej chwili opuścić twierdzę i okolicę, przyczem, jeżeli wyjeżdżają drogą kołową, to mogą zabrać całe swe mienie, z wyjątkiem żywego inwentarza i artykułów spożywczych, których wywóz jest stanowczo wzbroniony. Przy wyjeździe koleją wolno im zabrać tylko to, co mają na sobie. Pozostałych mieszkańców uprzedza się, że wszystkie środki i wysiłki nietylko wojska, lecz i całej ludności skierowane będą przedewszystkiem ku spełnieniu bojowych zadań twierdzy. Z tego względu nikt z mieszkańców nietylko nie może liczyć na uzyskanie od fortecy środków żywności dla siebie, lecz musi być przygotowany na to, że, być może, będzie pozbawiony własnych zapasów żywności, które, w razie potrzeby, będą mu zabrane dla twierdzy. Dowódzca twierdzy ma pełne prawo użyć mieszkańców do robót fortecznych, oraz zabrać od nich potrzebne do tych robót narzędzia, materyały i środki opatrunkowe. Wolno jest przymusowo zatrzymać w twierdzy niezbędnych rzemieślników. Wolno jest usunąć i zrównać z ziemią wszystko to, co w jakibądź sposób może paraliżować działanie obrońców, lub ułatwiać akcyę nieprzyjacielowi. Z chwilą ogłoszenia stanu oblężenia, władza dowódzcy jest nieograniczona, i wszyscy mieszkańcy winni poddawać się jej bezwzględnie. Taki stan oblężenia ogłoszony jest obecnie w Porcie Artura i Władywostoku“.

Z Rudek piszą nam dnia 6 bm.: Drugi wiec przemysłowy, który odbył się dziś u nas przy nader licznym udziale publiczności, okazał dowodnie, że miasto nasze żywo interesuje się sprawą rozwoju rodzimego przemysłu. Z zajęciem wysłuchano referatu dra R. Battaglii o stanie naszego przemysłu i o rozwoju obecnego ruchu przemysłowego, tudzież referatu p. Surówki o stanie przemysłu w powiecie. Powiat rudecki należy do bardziej rozwiniętych w tym kierunku. Rozwinęły się tam na szerszą skalę, jako przemysł domowy: koszykarstwo, tkactwo i wyrób kobiałek z rogożyny. Przemysły te wymagają koniecznej organizacyi, a przeprowadzeniem jej zajmie się rudeckie Towarzystwo „Pomocy przemysłowej“, które właśnie na wiecu zorganizowało się i liczy już 84 członków. Do zarządu nowego Towarzystwa weszli: panie Z. Ajdukiewiczowa, E. Surówkowa, J. Tyszkowska i pp. J. Angielski, F. Górski, L. Gottesmann, dr. L. Jakliński, A. Hechay, E. Seeger, H. Triller, F. Tursa, P. Zbrożek, a do komisyi kontrolującej pp. L. Lachol, J. Teicher i H. Wąsowski.

Po nader ożywionej, a poważnej dyskusyi, która się nad referatami wyłoniła, a w której poruszono wiele spraw przemysłu naszego dotyczących, uchwalono rezolucyę, domagającą się od rządu, aby w mającym się zawrzeć traktacie handlowym z Niemcami obniżono cło na żelazo, aby utrzymano cło na tarte drzewo w dotychczasowej wysokości, aby rząd podwyższył taryfy kolejowe od przewozu cukru do Galicyi, a obniżył podatek konsumcyjny od cukru, aby rząd przyznał taryfę wyjątkową dla transportów kolejowych na linii Lwów-Sambor, aby rząd przyznał uwolnienie od podatków dla nowych gałęzi wytwórczości krajowej.

Aktorzy rosyjscy a wojna rosyjsko-japońska. Tymi dniami przybyła do Moskwy wędrowna trupa rosyjskich aktorów, która nazajutrz po napadzie Japończyków na Port Artura, wyjechała stamtąd z powrotem do Rosyi europejskiej. Aktorzy ci opowiadają, że w Porcie Artura nikt nie przewidywał, że napad nastąpi. „Ani wojskowość, ani ludność cywilna, — mówią oni — nie przewidywała wojny. Wieczorem dnia 8 lutego na kilka godzin przed napadem Japończyków, dawaliśmy przedstawienie, na które teatr był do ostatniego miejsca wysprzedany. Graliśmy dramat „Izmaił“, a po skończeniu sztuki widzowie rozeszli się najspokojniej do domów. Tej samej nocy władze wojskowe miały urządzić manewry na statku szkolnym, który znajdował się w porcie. Kadeci mieli dokonać nocnego napadu na port. Znaczna część oficerów marynarki udała się na statek szkolny. Nagle w nocy usłyszano w mieście odgłos strzałów armatnich. To manewry, pomyślano. Ale granaty zaczęły pękać na ulicach miasta! Co za nieostrożność! — myśleli sobie mieszkańcy - aby tak źle kierować działa: zamiast na morze na miasto! Dopiero zrana dowiedziano się, że nieprzyjaciel był w porcie i wyrządził szkody naszej flocie“.

Artyści opowiadali jeszcze o swym nagłym odjeździe z Portu Artura, czwartą klasą, w pociągu wojskowym. Jeden z nich, Akunin, zabrał ze sobą odłam granatu, który eksplodował na ulicy miasta. Tłumy ludzi oglądają w Moskwie codziennie tę pierwszą „zdobycz wojenną“.

Zmarli. W Szczercu, Edmund Młodnicki, koncypient adwokacki, w 73-cim r. życia. — W Krośnie Aleksander Golczewski w 74-ym r. życia. — W Stryju, Zofia z Laskowskich Wasilewska, wdowa po profesorze gimnazyalnym, przeżywszy lat 35.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 2 w poł. w cieniu + 7° R. Na słońcu + 18° R. Bar 771. Podnosi się. Prześliczna pogoda.

Krasomówstwo.

— Szanowni panowie! Ten włosek, na którym nad głową oskarżonego ma wisieć rzekomo miecz Damoklesa, argumenty moje przemienią w stalową linę; pan prokurator, jeśli zdoła, może ją przegryźć.

W sądzie.

Sędzia (do oskarżonej). Pani tak się zapiera, a przecież rysopis zupełnie się zgadza: młoda, śliczna twarz, zgrabna nóżka...

Oskarżona (przerywając). Panie sędzio!... przyznaję się do winy!..

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we czwartek „Hugenoci“ Meyerbeera. — W piątek „Eros i Psyche“ J. Żuławskiego.

Teatr ludowy. W sobotę o 3iej popołudniu przedstawienie dla studentów po cenach zniżonych „Karpaccy Górale“ Korzeniowskiego; wieczorem ku uczczeniu 35letniej działalności komedyopisarza K. Zalewskiego „Przed ślubem.“ — W niedzielę popołudniu „Przed ślubem K. Zalewskiego; wieczorem „Twardowski na Krzemionkach“.

Filharmonia. W piątek i w niedzielę koncert Tow. muzycznego. — W poniedziałek koncert słakomiego pianisty węgierskiego Ernesta Dohnaniego, którego koncerty coroczne w Budapeszcie cieszą się zawsze wielkiem powodzeniem. Niedawno koncertował p. Dohnani w Wiedniu, a krytyka tameczna wyraziła się o nim z wielkiemi pochwałami.

Colosseum. Od 1 marca począwszy: Wojna rosyjsko-japońska na morzu, obrazy bioskopu amerykańskiego. Dalny. Wjazd teatru Scala w Medyolanie. Japończycy Jamamotto w produkcyach ogniowych. 10 nowych sensacyi. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 popołudniu i 8 wieczorem.

Przedstawienie amatorskie.

W pałacu hr. Włodzimierzowej Dzieduszyckiej odbyło się wczoraj przedstawienie amatorskie, złożone z trzech jednoaktowych komedyi. Odegrane ono było przed zaproszonem gronem gości, liczącem blisko stopięćdziesiąt osób, a witanem u wstępu do wielkiego salonu przez panią domu i jej dwie córki: hrabinę Tadeuszową Dzieduszycką i księżnę Jadwigę Czartoryską.

Pod dziwnym urokiem znaleźli się ci wi-

dzowie. Oto przygotowani oni byli na oglądanie amatorskiego występu, a ujrzeli ze zdumieniem niepospolite talenta sceniczne. Takiego typu szlachcica w komedyi hr. Koziebrodzkiego: „Reprezentant domu Müller i Spółka“, jaki stworzył p. Stefan Skrzyński, takiej Tereni, jaką kreowała panna Iza Małachowska, pozazdrościć tej trupie amatorskiej może scena stołeczna. Doskonale także pojęli i oddali swe role księżniczka Jabłonowska, panna Urbańska i p. Pogorski, a nawet drobna rola starego sługusa Macieja wypadła świetnie w interpretacyi Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

W „Debiutance“ Przybylskiego rolę dyrektora teatru prowincyonalnego grał p. Rudnicki, a jego woźnego p. St. Brykczyński, obaj oni uginali się świetnie pod naporem talentów zgłaszających się o ujrzenie światła kinkietów: weterynarza (p. Romuald Szawłowski) i restauratorki z córką, z ową „debiutantką“ (panna Brykczyńska i panna Chamiec). W tej sztuce wysunęła się na pierwszy plan postać debiutantki. Bardzo dystyngowana powściągliwość w wygłaszaniu wierszy próbnych przed dyrektorem okryła „debiutantkę“ szczerym oklaskiem.

Z zapylonej ramy przeszłości twórczej a tak zawsze cenionej, hrabiego Leopolda Starzeńskiego odsłonięto nieznany dotąd utwór sceniczny pt. „Z życia Juliusza Cezara“. Trawestacya ta, polegająca na anachronizmie, a błyskająca co zdanie humorem klasycznym, odtworzoną została wybornie przez hrabiankę Jadwigę Borkowską (Letycya), pana Włodzimierza Radzimińskiego (Cycero) i pana Stefana Skrzyńskiego (Juliusz Cezar).

Widzieć bolejącą Letycyę, trącającą o struny gitary, okrytego wawrzynem sławy bojownika Cezara, haftującego na krosnach Letycyi pantofle, wreszcie Cycerona uwieńczonego różami, tańczącego przed Letycyą czardasza, a w końcu śpiewających we troje krakowiaki okolicznościowe, to chyba zdolne jest rozprószyć melancholię, gdyby kto z widzów na nią cierpiał. Frenetyczne oklaski, jakiemi obdarzono wykonawców i autora, jakoteż wieniec wawrzynowy, wręczony autorowi, były wyrazem tego wysokiego zadowolenia, jakiem przejętą była cała sala wypełniona po brzegi.

Szybko przeminął uroczy ten wieczór tak hojnie przez gospodynię domu gościom swym podany. Wdzięczność dla niej łączy się z wdzięcznością i podziwem dla nieutrudzonej, wszystko przewidującej a zapobiegliwej inicyatorki tego wieczoru, Anny hr. Wolańskiej, co to umie połączyć „nadobne z pożytecznem“ i już w sobotę 12 marca w Kasynie miejskiem dla szerszej, zaproszonej publiczności urządza ten wieczór na dochód dobroczynny.

Dodajmy, iż programy wieczoru zdobne akwarelą wysoce artystyczną, wykonane siłami wychodzącemi po za zakres amatorstwa, przyniosły dochód znaczny.

Reżyseryą kierował znakomicie p. Władysław Kwiatkiewicz, artysta teatru miejskiego.

(*M. A. S.*).

Z izby sądowej.

(*Kradzieże kolejowe*).

Kraków 10 marca.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy świadek konduktor Krzywacki zeznał, że gdy raz jechał jednym pociągiem z Szymańskim, w ciągu jazdy wyjął on z kieszeni lupę i objaśnił świadka, że jest to przyrząd do badania drogich kamieni. Szymański stanowczo zaprzecza temu. Następnie zeznawali świadkowie odwodowi na temat, że różne przedmioty zakwestyonowane u oskarżonych Drożdżów, istotnie do nich należały i że obciążające zeznania Katarzyny Drożdżowej podyktowane były zemstą. Córka, Józefa Drożdżówna, zeznała, że zakwestyonowane nakrycie na stół jest jej własnoręczną robotą. Żona oskarżonego Skrzyszowskiego zeznała, że zakwestyonowane u niej korale otrzymała od brata mężowskiego, zaś dwa złote medale i szachy ze słoniowej kości mąż otrzymał w spadku. Świadkowie, Rudolf Śmidowicz, zarządca więzień, i Adam Dzięndziel, zeznawali co do oskarżonego Moczulskiego, który udaje obłąkanego. W sierpniu r. z. musiano Moczulskiemu nałożyć kaftan bezpieczeństwa, rzucił się bowiem na lekarza więziennego dr. Scheitta, zaczął go dusić i skaleczył go w małżowinę uszną. Był okres kiedy Moczulski dzień i noc chodził po kaźni, zjadał muchy i rozmaite robactwo. Pobił też dwóch więźniów. Obecnie zachowuje się spokojnie i tylko podczas rewizyi nocnej wykrzykuje słowa komendy wojskowej. Od służby więziennej domaga się często „żelaznego“ t. j. papierosów.

* * *

Lwów 10 marca.

(*Promienie Roentgena*).

Dziś odbywał się w sądzie cywilnym dalszy ciąg ciekawego procesu Pelczarskiego przeciw drowi Rydygierowi (*jun.*) o odszkodowanie za utratę zarobku, wywołaną przez chorobę, której się Pelczarski nabawił poddawszy się experymentom roentgenograficznym.

Pelczarski był służącym na tutejszej klinice, w której dr. Antoni Rydygier, syn słynnego chirurga, prowadzi stacyę dla promieni Roentgena. Między innymi wykonywa się na stacyi zdjęcia fotograficzne zapomocą prześwietlania tymi promieniami. Pelczarski w grudniu r. 1902 dobrowolnie pozwolił w ten sposób odfotografować sobie jamę brzuszną. Dr. Rydygier kazał mu obnażyć brzuch, ustawił aparat i oddalił się.

Powód, Pelczarski, twierdzi w swoim pozwie, że po oddaleniu się dra Rydygiera zasnął, a gdy się obudził, uczuł lekki zawrót głowy. Przypuszcza, że nim go obudzono i aparat odsunięto, mógł tak leżeć przeszło godzinę. Po kilku dniach pokazało się na brzuchu oparzenie, skóra była poraniona, jakby ją kto na pasy podarł. Wywiązało się zapalenie skóry (*dermatitis*) i trwało aż do połowy listopada 1903. Przez ten czas leczył się Pelczarski na klinice i przebywał 3 razy ciężką operacyę, gdyż wycinano mu skórę z innych części ciała i pokrywano nią miejsca zranione. Ostatecznie zniecierpliwiony bezskuteczną kuracyą, opuścił Pelczarski klinikę. Twierdzi on, że jest teraz niezdolnym do pracy i że w dodatku wskutek zapalenia skóry nabawił się chronicznej choroby nerek. Domaga się od dra Rydygiera nawiązki za ból w kwocie 10.000 koron, za utratę zarobku przez 11 miesięcy 143 koron a za dalszy ubytek zarobku po 70 koron miesięcznie.

Pozwany wzbrania się zapłacić to odszkodowanie, ponieważ nie poczuwa się do zaniedbania środków ostrożności. Prowadzi stacyę roentgenowską od lat 4, w czasie tym zrobił już kilka tysięcy zdjęć i nigdy nie zdarzył mu się żaden wypadek okaleczenia osoby fotografowanej. Że Pelczarski doznał oparzenia, to było widocznie wynikiem idyosynkrazyi takiej, jaką mają np. niektórzy wobec kokainy, morfiny lub chloroformu. Na oparzeniu byłoby się jednak skończyło, gdyby nie to, że Pelczarski sam przeszkadzał zagojeniu się rany. Tego dowodzi historya jego choroby. Ilekroć kuracya miała się ku końcowi, Pelczarski darł opatrunki, przykładał sobie sam jakieś maści, brał sobie niedozwolone kąpiele, wogóle postępował tak, jakby mu zależało na tem, by zapobiedz wyleczeniu. Włożono mu tedy na brzuch opatrunek z blachy aluminiowej i wtedy rana znowu goić się zaczęła, ale Pelczarski przez poruszanie blachą znów ją sobie rozjątrzył. Wbrew woli lekarzy opuścił klinikę i podpisał oświadczenie, że sam bierze na siebie skutki tego kroku.

Pozwany przypuszcza, że ma się tu do czynienia z szantażem. W lutym z. r. ojciec pozwanego z litości dał Pelczarskiemu 200 koron i wtedy Pelczarski złożył oświadczenie, że nie rości sobie żadnych pretensyi, potem jednak widocznie się rozmyślił i postanowił ze swojej rany zrobić sobie źródło zarobku. Zaczął więc inaczej przedstawiać historyę wypadku, opowiadał, że lekarze wbrew jego obawom namówili go do poddania się experymentom, że spał pod aparatem 2 godziny i t. d. Nie należy się mu żadne odszkodowanie, temmniej zaś nawiązka za ból, ponieważ wykrawywanie skóry i łatanie ran czyli tak zw. plastyka odbywała się z narkozą.

Rozprawę prowadzi p. radzca Argasiński, powoda zastępuje dr. Wein, pozwanego dr. Godlewski.

Trybunał dopuścił na razie dowód z lekarzy znawców sądowych dra Lachowicza i dra Zawadila, ale tylko co do teraźniejszej niezdolności Pelczarskiego do pracy. Znawcy zbadali dziś Pelczarskiego, nie mogli jednak wydać jeszcze swego orzeczenia, bo wpierw muszą poznać historyę całej choroby według zapisków klinicznych. Rozprawę tedy dziś odroczono, wpierw jednak przesłuchano samego pozwanego dra Rydygiera. Szło w tem przesłuchaniu głównie o to, by stwierdzić: po pierwsze, czy dr. Rydygier zaniedbał środków ostrożności przy fotografowaniu, po drugie, czy na podstawie takiego stanu nauki o promieniach Rentgena, jaki był z końcem r. 1902, powinien był ewentualne szkodliwe skutki przewidywać i przestrzedz Pelczarskiego.

Otóż dr. Rydygier wyjaśnia, że fotografowanie roentgenowskie trwa zwykle 25—45 minut, podczas których obecność lekarza jest niepotrzebna, bo nawet gdyby promienie działały szkodliwie, lekarz na razie w niczem tego działania nie pozna. Co do stanu nauki o tak zw. promieniach X w r. 1902, to znano wprawdzie kilka wypadków oparzenia, ale zdarzyły się one tam tylko, gdzie używano bardzo silnych prądów n. p. o natężeniu kilku tysięcy wolt. Być może, że były one i gdzieindziej, ale łatwo zrozumiałem jest, iż żaden lekarz nie spieszył się z ogłaszaniem tak ujemnych doświadczeń. Aparat roentgenowski na klinice jest bardzo słaby, na co przedkłada dr. Rydygier świadectwo dra Silbersteina, lwowskiego specyalisty w leczeniu promieniami Roentgena. Dr. Silberstein poświadcza też, że dr. Rydygier przy fotografowaniu Pelczarskiego w niczem nie wykroczył przeciw zasadom sztuki lekarskiej; podobne świadectwo złożył także poprzednik dra Rydygiera, dr. Słęk.

Dopiero w roku 1903 zaczęto w pismach fachowych ogłaszać wypadki oparzenia promieniami X. Przyczyny ich należy szukać jużto w idyosynkrazyi leczonego lub fotografowanego osobnika, już to w kaprysach samychże promieni. Oto bowiem niewiadomo z jakich przyczyn czasem następują t. zw. wahania energii promieni; promienie stają się zamiast twardych miękkimi, to znaczy działają silnie na powierzchnię skóry, a nie prześwietlają jej. Otóż znakomity roentgenista niemiecki Holzknecht wynalazł teraz t. zw. promieniomierz, którym bada się jakość promieni i zapobiega szkodliwym niespodziankom. Promieniomierz ów polega na tem, że promienie X działają chemicznie na pewne sole, zabarwiając je różnorako, stosownie do stopnia twardości. A jednak i ten aparat nie uchronił od kilku nowych nieszczęśliwych wypadków nawet samego Holzknechta. Niedawno miał on w leczeniu pewną panienkę ze Lwowa, która chciała, by jej zapomocą promieni Roentgena usunięto włoski po bokach twarzy w kształcie bakenbardów. Włoski usunięto, ale niestety w miejscach tych potem skóra się ściągnęła i powstały rany. Dlatego też lekarze roentgeniści ostrzegają teraz zawsze swoich pacyentów przed tego rodzaju ubocznymi skutkami kuracyi.

Po tem przesłuchaniu odroczono rozprawę.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 8 marca.

(Z.) Pierwsze posiedzenie nowej sesyi Rady państwa nie przyniosło nic, prócz małej awantury, wyprawionej przez czeskich radykałów. Ponieważ jednak giełda nie spodziewała się nic lepszego, przeto też ten negatywny na razie rezultat podjęcia na nowo prac parlamentarnych nie wywarł na jej tendencyę żadnego niekorzystnego wpływu. Natomiast z wielkiem zadowoleniem przyjęły sfery giełdowe do wiadomości wysoce uspokajające oświadczenie prezesa gabinetu, dotyczące sytuacyi na Bałkanie. Wśród przedłożeń rządowych, wniesionych dziś w Radzie państwa, nie ma ani jednego, zapowiadającego jakieś nowe inwestycye. A jednak inwestycye są konieczne, wiadomo bowiem, że kredyty, uchwalone na budowę kolei alpejskich nie wystarczą, gdyż budowa tych kolei będzie o wiele droższą, niż preliminowano, a kończą się także kredyty uchwalone na sprawienie nowych wagonów i lokomotyw dla kolei państwowych. Podobno minister Wittek, zapytywany niedawno poufnie, czy nie przygotował już planu inwestycyjnego na dalsze lata, oświadczył, że plan ma zupełnie gotowy, ale w obecnych stosunkach parlamentarnych nie myśli go przedkładać, gdyż szkoda byłoby tylko zachodu. Także zapowiedzianej ustawy o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką nie przedłożył rząd dzisiaj, chociaż projekt jej jest już zupełnie wypracowany. Jest on poniekąd kopią odnośnej ustawy niemieckiej. Podstawowym warunkiem utworzenia towarzystwa z ograniczoną poręką jest wykazanie się pewnym kapitałem zakładowym, którego minimalna wysokość oznaczona jest w ustawie. Kapitał ten rozłożony ma być na udziały. Towarzystwa z ograniczoną poręką uwolnione są od obowiązku publicznego składania rachunków, chyba, że uprawiają taki dział interesów, co do których muszą być składane publicznie rachunki. Każde towarzystwo musi być wpisane do rejestru sądowego. Przemiana stowarzyszeń z ograniczoną poręką na towarzystwa akcyjne jest dozwoloną — na razie jednak nie rozstrzygnięto jeszcze pytania, czy w razie takiej przemiany akcyonaryusze mają odpowiadać za sumę większą, niż kapitał nominalny posiadanych przez nich akcyi.

Od pewnego czasu zauważyć można na targu tutejszym stałe podnoszenie się kursu obcych dewiz i walut. Wszystkie one przekroczyły już kurs, oznaczony relacyą, wobec czego na razie zamkniętą jest droga dalszego napływu złota do Austryi. I tak np. relacya marek niemieckich wynosi 117·56 koron za 100 marek, a kurs ich dzisiejszy 117·60, francuskie dewizy mają relacyę 95·22 koron za 100 franków, a kurs ich wynosi 95·52. Kurs złotego napoleondora wynosi 19·09, a relacya 19·04, a kurs dewiz angielskich wynosi 240.42, a relacya 240·07. Powodem tego podrożenia kursu obcych dewiz i walut jest w znacznej mierze różnica między stosunkami procentowymi na targu tutejszym a na rynkach zagranicznych. W Wiedniu są obecnie pieniądze w eskoncie prywatnym znacznie tańsze niż za granicą, bo np. tutaj wynosi eskont prywatny $2^{13}/_{16}$%, a w Berlinie $3^{3}/_{8}$, w Londynie zaś $3^{1}/_{8}$%. Wobec tego kapitały tutejsze szukają korzystniejszej lokacyi za granicą, a skutkiem tego zwiększa się popyt o zagraniczne środki płatnicze.

Z Berlina donoszą o nowej ofierze ostatniej spekulacyi giełdowej. Oto radca rządowy dr. Hugo Brendel, szef firmy bankowej Brendel i Spółka, odebrał sobie życie skoczywszy z okna trzeciego piętra na bruk. Skutkiem nieudałych spekulacyi na giełdzie poniósł on milionowe straty i sprzeniewierzył depozyta swoich klientów na sumę przeszło 600.000 marek. Naczelny prokurzysta jego firmy Reinhardt, który na własną rękę spekulował i defraudował, uciekł z Berlina, ale następnie sam oddał się w ręce policyi.

Z Paryża donoszą, że urzędowi sensale giełdowi, związani widocznie słowem, danem ministrowi finansów Rouvierowi, wciąż nie chcą przyjmować zleceń sprzedaży renty francuskiej in bianco. W obec tego członkowie t. zw. kulisy postanowili zupełnie zaprzestać handlu w tej rencie. Znaczna część prasy paryskiej występuje z tego powodu ostro przeciw rządowi i zarzuca mu, że sztucznie chce podtrzymywać kurs renty narodowej. Poważny dziennik *Temps* pisze z tego powodu, że takie ograniczenie handlu na giełdzie sprawia mimowoli wrażenie, jak gdyby z powodów, które rząd chce zataić, targ renty francuskiej był naprawdę zagrożony. Widocznie rząd trzyma się tej maxymy, że niech się dzieje co chce, niech to kosztuje nie wiedzieć wiele, a kursowi renty francuskiej on nie da spaść.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(*Depesze poranne*).

Budapeszt 10 marca. W sejmie węgierskim rozpoczęto wczoraj dyskusyę nad wnioskiem hr. Tiszy w sprawie zmiany regulaminu Izby. Hr. Tisza wnosi poprawkę do swego wniosku, mianowicie cofa postanowienie, że trzecie głosowanie nad ustawami ma się odbywać bezpośrednio po dyskusyi szczegółowej. Następnie hr. Tisza wywodził, że zmiana regulaminu ma na celu szybkie załatwienie koniecznych ustaw, zapewniał, że definitywna zmiana regulaminu nie pójdzie po za granice konieczności, a wreszcie wyraził ubolewanie, że niektórzy posłowie powołani do obrony konstytucyi dali się wciągnąć w szeregi obstrukcyi. Wśród okrzyków entuzyastycznych na prawicy a ironicznych na ławach opozycyi zakończył hr. Tisza prośbą o przyjęcie jego wniosku.

Przemawiali następnie posłowie Ugron, Ratkay i Jan Zichy, poczem przystąpiono do głosowania nad dopuszczalnością wniosku. Głosowanie odbywało się na żądanie opozycyi imiennie. Prezydent zauważył, że w głosowaniu zaszła pewna niewłaściwość, uznał przeto głosowanie za nieważne, poczem odroczono posiedzenie do dzisiaj.

Berlin 10 marca. W parlamencie niemieckim w ciągu dyskusyi wojskowej zaznaczył wczoraj poseł Bebel, że socyalna demokracya dąży do tego, aby zrobić Niemcy pierwszym krajem w świecie. (Okrzyki: W to pan sam nawet nie wierzysz!) Najlepszym dowodem, jak zmieniły się obecnie stosunki w Niemczech, jest to, że socyalni demokraci w najwyższych kołach mają zwolenników. Nie ma wogóle stronnictwa, któreby tak szczerze stosowało ideę chrześcijaństwa, jak socyalna demokracya. (Wesołość w Izbie.) Mówca zarzuca posłowi Stöckerowi, że z książki jego o kobiecie i małżeństwie wyjął poszczególne ustępy bez związku, aby ukuć z nich broń przeciw autorowi; mówca cytuje słowa pastorów ewangelickich, którzy książkę Bebla pochwalili. Socyalni demokraci zwalczają brak kultury. — Mówca kończy słowami: „Nigdy się od nas nie uwolnicie!“

Poseł Stöcker odparł, że z socyalną demokracyą nie ma kompromisu, tylko walka na śmierć i życie. Socyalna demokracya w Anglii i Ameryce nie mogła się zaaklimatyzować, ponieważ w tych państwach ludność robotnicza jest umysłowo bardzo wysoko rozwinięta.

Minister wojny Einem zaprzeczył, jakoby robiono trudności oficerom żydom.

Rzym 10 marca. *Giornale d'Italia* otrzymała z Messyny potwierdzenie pogłoski, że cesarz Wilhelm ma zjechać się z królem Wiktorem Emanuelem na wodach messyńskich, gdzie spotkają się eskadry włoska i niemiecka.

Białystok 10 marca. O zamachu na policmajstra donosi jeden z dzienników: Podczas pogrzebu pewnego robotnika wszczęły się zaburzenia w tłumie, otaczającym trumnę. Aresztowano przywódzcę, na co tłum przyjął policyę strzałami i gradem kamieni. Gdy policya ścigała demonstrantów, pewien robotnik odwrócił się i strzelił kilka razy w kierunku policmajstra, nie zranił jednak nikogo.

Praga 10 marca. Wczoraj wieczorem ponowiły się starcia między Czechami a burszami niemieckimi na Przykopach i na placu św. Wacława. Wybito wiele szyb. Policya rozprószyła manifestantów. 9 osób aresztowano. Policyę obrzucono kamieniami.

Rzym 10 marca. Król Wiktor Emanuel przyjął wczoraj na osobnej audyencyi austro-węgierskiego zastępcę ks. Schönburg Hartelstein, który wręczył królowi odręczne pismo cesarskie w odpowiedzi na ostatni list, wręczony w Wiedniu przez ks. Avarne.

Berlin 10 marca. Na przedmieściu Pankow kupiec Brambach zastrzelił wczoraj swoją żonę i 16-letniego syna, następnie sam sobie odebrał życie. Poprzedniej nocy Brambach usiłował otruć swoją rodzinę, lecz to mu się nie udało.

Nowy Jork 10 marca. W Springfield w stanie Ohio zlynchowano 7 b. m. murzyna, który zastrzelił białą kobietę. W dalszym ciągu tego zajścia onegdaj około 2.000 białych napadło na willę, zamieszkaną przez murzynów, i podpaliło ją, wskutek czego około 20 budynków uległo zniszczeniu. Wojsko zapobiegło dalszym zajściom. Dotąd niewiadomo, czy z ludzi zginął kto w płomieniach.

(*Depesze popołudniowe*).

Kraków 10 marca. Na początku dzisiejszej rozprawy trybunał ogłosił uchwałę, dopuszczającą powołanie kilku nowych świadków. Przesłuchano ponownie starszego komisarza policyi Balickiego, który prowadził śledztwo. Do tego świadka wystosował obrońca Lewicki pytanie, czy sprawa kradzieży kolejowych ogranicza się tylko do osób siedzących tutaj na ławie oskarżonych, czy też obejmuje większą jeszcze liczbę osób. Świadek Balicki oświadcza, że na jawnem posiedzeniu nie może na to odpowiedzieć. Obr. Lewicki: Dlaczego? Św. Balicki: Mam swoje powody. Lewicki: Dla mnie wystarcza ta odpowiedź. Obrońca Goldhammer nie zadowala się tą odpowiedzią, wobec czego przewodniczący pyta Balickiego, czy toczy się jeszcze dalsze dochodzenie w sprawie kradzieży, będących przedmiotem obecnej rozprawy. Św. Balicki: Absolutnie nie. Przewodniczący: A czy jest w toku dalsze dochodzenie w sprawie poszczególnych faktów kradzieży na kolejach. Świadek: Tak jest.

Przesłuchano jeszcze kilku świadków, poczem lekarz znawca dr. Scheiter odczytał obszerny protokół, opisujący szczegółowo wynik badań co do stanu umysłowego oskarżonego konduktora Moczulskiego.

Budapeszt 10 marca. W sejmie węgierskim po otwarciu posiedzenia przystąpiono do imiennego głosowania nad dopuszczalnością wniosku Tiszy o zmianę regulaminu.

Londyn 10 marca. „Biuro Reutera“ donosi: Skoro tylko stosunki na międzynarodowych targach pieniężnych ustalą się, zaciągnie Japonia w Londynie nową pożyczkę. Na razie jeszcze ma Japonia dostateczną ilość kapitałów w kraju.

Suez 10 marca. Rząd egipski zaprotestował energicznie przeciw przedłużaniu pobytu w Suezie rosyjskiego krążownika „Dymitr Doński“. Komendant tego okrętu usprawiedliwia się tem, że naprawa krążownika jeszcze nie ukończona.

Rada państwa.

Wiedeń 10 marca. Po otwarciu posiedzenia stwierdził przewodniczący dostateczny komplet, a dopiero po tem obliczeniu kompletu weszli Czesi gromadnie do sali, powitani przez lewicę ironicznymi okrzykami: „Heil!“ na które również okrzykami odpowiedzieli. Rozpoczęło się dosłowne czytanie interpelacyj i wniosków. Między innemi odczytano wniosek posła Ryby, żądający pociągnięcia rektora uniwersytetu w Wiedniu do odpowiedzialności za jego odezwę do studentów, w której obraził naród czeski.

Wojna.

Tokio 10 marca. Zapewniają tu, że przy ostatnim ataku na Port Artura jeden rosyjski torpedowiec w chwili, gdy chciał wtargnąć do portu, natrafił na minę i zatonął. Z trzynastu rosyjskich okrętów wojennych ośm znajduje się w porcie zupełnie niezdolnych do walki. Granaty japońskie zniszczyły do połowy forty rosyjskie w Porcie Artura. Tylko trzy baterye są jeszcze zdolne do użytku. Około naprawy rosyjskich okrętów pracuje 400 Chińczyków i 400 Rosyan. Cała rosyjska siła zbrojna w Porcie Artura ma wynosić tylko 2.000 żołnierzy.

Londyn 10 marca. Dzienniki poranne donoszą z Waszyngtonu: Departament spraw zagranicznych otrzymał telegram z Czifu z doniesieniem, że japońskie wojsko przybyło do Senwangczeng i Takuczan. W ten sposób znajdują się Japończycy na tyłach pozycyj rosyjskich w Mandżuryi i zagrażają linii kolejowej.

Seul 10 marca. Rosyanie obsadzili wczoraj koreańską stacyę telegraficzną Jengczeng. Między Koreańczykami a Rosyanami odbyła się podobno potyczka, po koreańskiej stronie rzeki Tumen.

Londyn 10 marca. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tientsinu: Oddział Japończyków maszeruje ku rzece Jalu. Japończycy zajęli Fengwangtung i pobili Rosyan koło gór Takuling. Japończycy są obecnie w odległości 70 mil angielskich od Niuczwang. 35.000 Rosyan stoi w Liaojang. Oczekują bitwy. Odbyło się dotąd kilka małych potyczek w tych okolicach, przyczem Rosyanie zostali ze stratami odparci.

Inkau 10 marca. Rosyanie wysłali do Niuczwang dwa działa i dwie haubice. Konsul angielski wezwał kobiety i dzieci Anglików, zamieszkałych w tem mieście, aby opuścili miasto, zanim ruszą lody na rzece.

Paryż 10 marca. „Agencya Havasa“ donosi: Wczoraj krążyła tu pogłoska o aresztowaniu pewnego urzędnika francuskiego ministerstwa marynarki za to, że wydał japońskiemu posłowi bardzo ważne dokumenty. Na podstawie wiarygodnych informacyj stwierdzić należy, że aresztowano pewnego pisarza, zajętego w sztabie generalnym marynarki. Śledztwo wykazało jednak, że nie zginął żaden akt sztabu generalnego. Ministerstwo marynarki w tej sprawie nie przypisuje żadnego znaczenia.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i obsługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 10 marca. L. Szawłowski z Przewłoki. K. Bauer, L. Münster, J. Kraliček, C. Wisinger, P. Roeder i E. Frieb z Wiednia. G. Głogowska z Bojaniec. W. Świeżawski z Hołubia. E. Rylski z Uhrynowa. K. Romański z Rusiatycz. J. Rylska z Zakopanego. G. Kertay i M. Pronay z Budapesztu. B. Alter i gen-major br. O. Weber ze Złoczowa. W. Czaykowski z Pietniczan.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 10 marca. A. Koralewscy z Zalesia. S. Dziurzyński z Krzywcza. H. Długi i B. Dębicka z Łanowiec. Z. Brunicki z Lublińca. A. Krajewscy z Czech. B. Wierzchleyscy z Kabarowiec. N. Jaworski z Przemyśla. K. Pape z Berlina. J. Weiss, H. Wessely, F. Terkel, A. Engel i K. Krajcar z Wiednia. W. Koszałów z Hrusiatycz. K. Skałowicz z Bolechowa. F. Brezina z Pragi. E. Zarębina z Uhrynowa. J. Isenberg z Krakowa. J. Jasieński z Sanoka. J. Kuzian z Krowicy.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 10 marca. W. hr. Sobańska z Podola ros. H. Iwanicka ze Stryja. S. Skalski z Podmojsca. P. Komornicki ze Schodnicy. Dr. Iwański z Wadowic. A. Klerings i H. Bauer z Wiednia. J. Krauz z Węgier. E. Schlesinger z Berlina. N. Kolasznikow z Rosyi. K. Polański z Starych Brodów. W. Małecki z Turad. E. Pokrzywnicka z Rosyi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc.

Banku hipotecznego.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4 prct. Listy hipoteczne koronowe,
$4^{1}/_{2}$ prct. Listy hipoteczne,
5 prct. Listy hipot. premiowane,
4 prct. Listy Tow. kred. ziemskiego,
$4^{1}/_{2}$ prct. Listy Banku krajowego,
4 prct. Listy Banku krajowego,
5 prct. Obligacye komunalne Banku krajowego,
4 prct. Pożyczkę krajową,
4 prct. Obligacye propinacyjne
wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcye galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedaje i kupuje po najdokładniejszym kursie dziennym

Dr. Flora Mira Ogórek

ordynuje ulica Halicka l. 20 I piętro od 3—6

w chorobach kobiecych i wewnętrznych.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i Kantor wymiany

pod firmą:

AUGUST SCHELLENBERG & SYN

Lwów, Karola Ludwika 1

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy, monety itp. — U tejże firmy są też do nabycia

LOSY NA SPŁATY MIESIĘCZNE

pod najdogodniejszymi warunkami. — Losy gdziekolwiek zastawione wykupuje, oblicza po kursie dziennym i sprzedaje napowrót w dowolnych spłatach miesięcznych.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“

Wiedeń 10 marca. (Giełda towarowa). Cukier 19·10 (spokojnie). Spirytus 44·40—44·80. Nafta galicyjska bez zmiany.

Hamburg 10 marca. Spirytus dobrze, niezmieniony.

Budapeszt 10 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 8·35—8·36, na październik 8·30—8·31; żyto na kwiecień 6·64—6·66, na październik 6·72—6·73; owies na kwiecień 5·65—5·66, na październik 5·72—5·73; kukurudza na maj 5·34—5·35, na lipiec 5·45—5·46. Rzepak na sierpień 11·45—11·55. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30)
Wiedeń 10 marca.

Marki 117.55, renta majowa 99.50, węgierska renta koronowa 97·00, akcye: austr. zakł. kredyt. 628·00, węg. zakł. kred. 757·50, anglobanku 279·00, unionbanku 516.00, bankvereinu 503.00, länderbanku 419·00, kolei państw. 628·00, lombardy 76.50, akcye kolei Elbethal 402.25, fabryki broni 000·—, tytoniowe 000·00, alpiny 394·50, Rima Muranyi 454.00, prag. Tow. żel. 18·88, losy tureckie 121·50, ruble 254·50. Usposobienie: spokojne.

Lwów 9 marca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 572.— do 580.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 535·00 do 545.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·00 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.20 do 101·90, 4 proc. los w 60 lat 98·80 do 99·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102·20 do 102·90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·90 do 99.60 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·50 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·10 do 98·80.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.20 — 99.90. Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102·50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.70 do 99.40. Pożyczki kraj. z roku 1873 $4^{1}/_{2}$ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 98·50—99·20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96·80 do 97.50 $4^{1}/_{2}$% po 200 koron 101.80 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.28—11.42. Napoleondor 19.00 do 19.2[illegible]. Sto rubli papierowych 253·50—256·00 Sto marek 117.15 do 117·65.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 9.30* (na dw. gł.) 9.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9·30*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8·20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15, 10.55
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*. 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 3.50.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

17)

Dama pikowa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Trzy dni upłynęło od chwili, gdy szef policyi złożył część władzy swojej w ręce detektywa z ulicy Godot. Współzawodnik starego Lecoq'a nie zasypiał sprawy. Sam działał i zmuszał do działania innych, a dla uniknięcia zbyt częstych wizyt w prefekturze, tak w słotny jak w pogodny dzień, spotykał niby przypadkiem bądź przed kościołem la Madeleine, bądź na Polach Elizejskich lub w jakim pasażu człowieka skromnie lecz czysto ubranego, który pod pozorem pożyczania ognia do cygara zamieniał z nim słów kilka.

Ten przechodzień, na ulicy w różnych stronach miasta, ale zawsze punkt o godzinie 2-ej zapalający swoje cygaro, był znany nam Piédouche; poszukiwał on z równą sumiennością jak i gorliwością zbrodniarza, który pokazaniem fałszywego biletu służbowego tak niegodnie wywiódł go w pole.

Trzeciego dnia zatem, na dwadzieścia minut przed zwykłem codziennem spotkaniem, pan de Tinchebray, ubrany do wyjścia, przeglądał papiery w swoim gabinecie.

Odbył tylko konferencyę z klucznicą, sprowadzoną z Anglii do zarządu domem, który dotąd spoczywał w niedbałych rękach młodego grooma, angielskiej również narodowości.

Owa klucznica nie była jeszcze dobrze poznajomiona z obowiązkami służby swojej; gentleman z ulicy Godot, zmuszony szczegółowych w tym względzie udzielać jej instrukcyj, opóźnił się z wyjściem, a z obawy spóźnienia się na umówione z Piédouche'em spotkanie, śpiesznie przerzucał plikę papierów, rozłożonych na biurku.

Te papiery nie zdawały się odnosić do sprawy zamordowanej kobiety; na okładce odrysowane było piórem drzewo genealogiczne w dużym formacie. Pan de Tinchebray przypatrywał mu się z tak natężoną uwagą, jakby chodziło o wylegitymowanie jego własnego rodowodu; porównywał je z innymi dokumentami, opatrzonymi w pieczęcie urzędowe, i robił notatki w książeczce, wyjętej z kieszeni.

— Wszystko w porządku — mówił półgłosem, ukończywszy swoje zajęcie archiwisty — prawa sukcesyi jasno wykazane. Jakób O'Sullivan, zmarły w r. 1811 w Indyach wschodnich w Poonach, prowincyi Bombay, miał cztery siostry, których, umierając, nie widział od lat piętnastu. Umarł jako kawaler bezdzietnie. Nie zostawił testamentu, a majątek jego, złożony w banku w Dublinie, dochodzi do 400.000 funtów szterlingów z procentami; czyni to trochę więcej, niż 10 milionów franków.

Z czterech sióstr, z których dwie wyszły za mąż we Francyi, a dwie w Anglii, z dniem 1-go stycznia r. b. pozostawało tylko przy życiu czterech potomków w różnych stopniach pokrewieństwa: trzy kobiety i jeden mężczyzna.

Żaden ze spadkobierców nie dochodził praw swoich do tego majątku, nie wiedząc o jego istnieniu; major O'Sullivan dorobił się fortuny w dalekich krajach i żadnych stosunków z rodziną nie utrzymywał.

W sukcesyi z linii pobocznej najbliższy stopniem spadkobierca wyłącza wszystkich innych od spadku. W razie jego śmierci prawa przechodzą na najbliżej po nim stojącego i tak aż do najdalszego pokrewieństwa.

To mi dobra sprawa!... równie dobrej nawet ojciec Lecoq nie miał w życiu swojem. Przejrzyjmy tylko notatkę odnośnie do spadkobierców linii francuskiej... tymi tylko potrzebuję się jeszcze zająć.

Numer pierwszy: Teresa Lecomte, córka niepełnoletnia nieboszczyka M. Lecomte, bankiera w Paryżu, wnuka, przez matkę Georginy O'Sullivan, starszej siostry majora.

Numer drugi: Paulina Bornier, żona Piotra Cambremer, a córka Katarzyny Bornier, której matka Elżbieta była siostrą nieboszczyka O'Sullivana.

Wiadomo, że Teresa Lecomte żyje, że mieszka z matką w Boulogne sur Seine i że za dojściem do pełnoletności odziedziczą znaczny majątek.

Informacye o Paulinie Bornier nie są dokładne. Nie jest dowiedzione, czy żyje jeszcze; jeśli jednak umarła, musiała zostawić córkę. Mąż jej, niższej rangi urzędnik, pracuje przy kolei żelaznej w Orleans.

— Będę miał czas złożyć wizytę dwom spadkobiercom po obiedzie, po widzeniu się z Piédouche'm — zadecydował p. de Tinchebray, chowając drzewo genealogiczne do skrytki w biurku.

Ułożywszy program dnia, kazał furmanowi z wynajętym powozem czekać na siebie na rogu ulicy Gabriel; następnie dawszy kilka zleceń nowej klucznicy, wyszedł i zamiast udać się na Plac Zgody przez bulwar, zawrócił na ulicę Seze, aby od tyłu zajść przed kościół św. Magdaleny.

Nie zapomniał zapalić cygara, a Piédouche, który czekał go w miejscu oznaczonem, nie zapomniał prosić go o ogień.

Czas i miejsce sprzyjały poufnej pogawędce; ostry wiatr spędzał przechodniów z chodników, a plac dotykający do ulicy Tronchet był pusty.

Pan Tolbiac de Tinchebray bez obawy spotkania którego z licznych swoich znajomych, mógł przedłużyć rozmowę z policyantem nr. 29.

Piédouche ubrał się starannie. W tużurku o długich połach, zapiętym na piersiach, w kapeluszu z szerokiem rondem, z laską o złoconej gałce miał wygląd starego wojaka.

— Co tam nowego? — zapytał krótko Tolbiac.

— Niewiele. Zrewidowano kufry i nic w nich nie znaleziono z wyjątkiem sukien i bielizny damskiej. A co za batysty, koronki, jedwabie, aksamity. Musiała być jejmość nie lada bogatą. Myślę, że ją dlatego zabili, aby zagrabić jej majątek.

— Nie znaleziono żadnych papierów w rzeczach lub w domu?

— Ani śladu. Ten, kto urządził tę sztuczkę, to sprytny ptaszek. Wszystko spalił. Znaleziono tylko popiół w kominie. Nasz szef wydobył z niego kawałek koperty z częścią adresu: „Pani Marya Fassitt..." Pod tem nazwiskiem znali ją w tamtej dzielnicy... Była także marka pocztowa... list z Paryża. Stempel biura pocztowego z placu „Théâtre Français".

— Sądzę, że zachowali kopertę?

— Tak, szef ją panu pokaże.

— Czy wiadome nazwisko właściciela pawilonu.

— Nie jeszcze; podatki dotąd nie ściągnięte. Poborca przypuszcza, że mu wskazano fałszywy adres w Londynie i szef kazał, proszę pana, abyś to sprawdził.

— Pisałem już w tym interesie.

— Przytem szef polecił zawiadomić pana, że ślady stóp człowieka, który przyszedł w nocy, nie są takie same, jak ślady z dnia poprzedniego.

— To mało znaczący szczegół. Ów człowiek mógł zmienić obuwie. Czy nie było konfrontacyi w Mordze?

— Nie. Składniczy węgla nic też nie powiedzieli ciekawego. Zeznali, że ta pani bardzo mało wychodziła i nie przyjmowała nikogo prawie u siebie. Zauważyli tylko jakiegoś pana w średnim wieku, który wyglądał na cudzoziemca, a w ostatnich dniach przychodził jakiś młodzieniec z brodą.

— Ten właśnie był zabójcą — odezwał się Tolbiac stanowczym tonem.

— Takbym sądził; rysopis odpowiada hultajowi, który mówił ze mną i który takiego figla mi wypłatał.

— Tego człowieka trzeba wytropić. Jeśli zdołasz go przyłapać, ja z mojej kieszeni ofiaruję ci tysiąc franków. Nie żałuj trudów, los może ci szczęśliwie posłużyć.

— Bądź pan spokojny. Nietylko dla tych tysiąca franków, które przydałyby mi się jednak... złożyłbym je zaraz do kasy oszczędności dla malców... ale tego łotra i za darmo radbym z całej duszy pochwycić; przez niego o mało nie straciłem miejsca.

— Czy ściągnąłeś, jak ci to zaleciłem, informacye o tym Lheureuse?

— Tak jest. Nikt go nie podejrzywał, że ma znajomości na ulicy Arbalète.

— Rzeczywiście. Twoje wiadomości zgodne z mojemi.

— Co dziwniejsze, że ci składnicy węgla niemieszkający, dowodzą, iż nigdy nie widzieli kupca wchodzącego do tej pani. Nie poznali go, gdy im pokazano ciało.

— Może on przychodził tylko nocą? — zawołał Tolbiac z pewnem zniecierpliwieniem. — Jeśli mi nie masz nic więcej do powiedzenia, to odchodzę, bo mi pilno. Szukaj tylko tego młodzieńca; mnie zostaw resztę.

— Rozumiem, panie Tolbiac i uciekam; mógłby kto na nas zwrócić uwagę. Czy mam powiedzieć szefowi, jak daleko pan sprawę posunął?

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

STEFCIA

najukochańsza córka

Fryderyka i Elżbiety z Gołąbów Rausów

zmarła po krótkiej a ciężkiej słabości, dnia 6. marca 1904 r. w Budapeszcie, w 2-giej wiośnie życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się z **dworca c. k. kolei Państwowej** we Lwowie dnia 11. marca o g dzinie 8 po południu, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pozostali rodzice z rodzeństwem — krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 10 marca 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Księgarnia Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny i poleca następujące dzieła:

Balzer O. prof. Uniwersytetu, ***Przyczynki do historyi źródeł prawa polskiego*** . . . . . . kor. 4·—
Biskupi nasi, uwięzieni lub wygnani od roku 1767 po ostatnie czasy K 1·—
Craven Augusta ***Natalja Naryszkin***, siostra miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Przekład z jedenastego wydania tranc. Jacka Nałęcza . kor. 4·—
Dembiński Bronisław. ***W zaraniu stulecia*** . . . . kor. 1·20
Dębicki Ludwik. ***Z historyi XIX wieku*** wspomnienia dziennikarza . kor. 3·—
— ***Trzy pokolenia w Krakowie***, 1815, 1848, 1863, wspomnienia K. 1·60
Droga krzyżowa. Wydanie wytworne. W płóciennej oprawie kor. ·80
Dubiecki Maryan. ***Towarzystwo strzeleckie*** krakowskie. Monografia historyczna z 6 rycinami . . . kor. 4·—
Franciszek Salezy św., ***Rozmowy duchowne*** dla wszelkiego stanu osób do spokojnego postępu na drodze zbawienia, tłómaczone z francuskiego K 2·50
Gadon L. ***Książę Adam Czartoryski*** podczas powstania listopadowego K 3·—
Horacego ***Satyry i Listy***, przełożył wierszem miarowym i zaopatrzył komentarzem Dr. Paweł Popiel, b. prof. Szkoły głównej warszawskiej, 2 tomy . . . . kor. 7·—
Kalinka ks. W. ***Rozmyślania o Męce Chrystusa Pana*** . . . kor. 1·—
w oprawie płóciennej . . kor. 1·40
Koneczny Feliks Dr. ***Dzieje Polski za Piastów*** . . . . . . kor. 3·—
w oprawie płóciennej . . kor. 3·60
Koneczny Feliks Dr. ***Dzieje Polskie za Jagiellonów*** . . . . . kor. 3·—
w oprawie płóciennej . . kor. 3·60
Koneczny Feliks Dr. ***W sprawie górnośląskiej*** . . . . . kor. 1·—
Kopyciński X. Dr. ***Siedem kazań o męce Pańskiej*** . . . . . kor. 2·—
Kozłowski St. ***Stanisław Żółkiewski***, kanclerz Koronny i hetman. Szkic historyczny . . . . . . kor. —·40
Kartonowane . . . . . kor. —·60
Koźmian Stanisław. ***O działaniach i dziełach Bismarka*** . kor. 6·—
w oprawie półskórkowej . kor. 9·
Koźmian Stanisław ***Pisma polityczne*** kor. 8·— w oprawie półskórkow. k. 11·—
Kutrzeba St. ***Urzędy koronne i nadworne w Polsce***, ich początki i rozwój do roku 1504 . . . kor. 3·60
Mieroszowski Krzysztof ***Rozum życiowy***. Według Ks. Dr. M. Weissa Die Lebensweisheit", z przedmową Ks. Dra Jana Siemieńskiego . . . kor. 2·—
Milewski Józef ***Zadania narodowej oświaty*** . . . . . kor. 1·20
Morawski Zdzisław ***Sacco di Roma*** kor. 4.—
Morelowski Julian. ***O stylu urzędowym*** i terminologii prawniczej k. 1·—
Piotrowskiego Rufina ***Ucieczka z Syberyi***, przez niego samego opowiedziana. Nowe krytyczne wydanie z historycznym wstępem, mapą Syberyi i 2 rycinami . . . . . . kor. 2·—
w oprawie płóciennej . . 2·40
Puszet Ludwik. ***Studya nad polskiem budownictwem drewnianem. I. Chata*** . . . . kor. 3·—
Rosner Ignacy „***Wyzwolenie*** Wyspiańskiego", szkic krytyczny . kor. 1·—
Robinzon Kruzoe, jego życie i nader osobliwe przygody. Nowy przekład z oryginału angielskiego, przyozdobiony 120 pięknemi rycinami Waltera Paget'a, obszerny tom o 361 stronicach, kartonowany kor. 4·—, opr. w płótno kor. 5·—
Semenenko Ks. Piotr. ***Ćwiczenia duchowne*** . . . . kor. 6·—
Semenenko Ks. Piotr. ***Męka i Śmierć Jezusa Chrystusa*** . . kor. 4·—
Semenenko Ks. Piotr. ***Rozmyślanie o Męce Chrystusa Pana*** . kor. 1.—
Siemieński Ks. Jan. ***Pięciominutowe Rozmyślanie*** (dla inteligencyi), opr. kor. 1·—
Siemiradzki Dr. Józef. ***Geologia ziem polskich*** Tom I. Formacye starsze . . . . kor. 9·60
Smolikowski Ks. Paweł. ***Miesiąc Maryi*** kor. 2·50
W oprawie płóciennej . . kor. 2·—
Sto rozmyślań o Przenajśw. Sakramencie na tle Pisma Św. kor. 1·—
W oprawie płóciennej . . kor. 1·50
Tarnowski St. ***O „Czasie"*** i jego redaktorach, wspomnienie półwiekowego czytelnika . . . . . . kor. 1·—
Tomkowicz St. ***Style w architekturze kościelnej***, szczególnie w Polsce kor. 1·20
Tretiak Józef. ***Juliusz Słowacki***, historya ducha poety i jej odbicie w poezyi. Część I i II 1809—1842 . kor. 6·—
Ubiory ludu polskiego I. Krakowskie (z 8 tablicami i 12 ryc. w tekście kor. 5·—
Wacław z Sulgostowa ks. Kapucyn. ***O cudownych obrazach w Polsce*** Przenajświętszej Matki Bożej. Wiadomości historyczne, bibliograficzne i ikonograficzne, 5 części . . . . kor. 23·—
Wodzicka Teresa, ***Historya Polski***, tom I po czasy Aleksandra, K. 4·80, opraw. 5·80, tom II od Zygmunta I do Władysława IV Kor. 4·—, opr. 4·50, tom III od r. 1648 do 1696, K. 4·—, opr. 4·5 . Całość w 3 tomach bros. 12·80
w oprawie . . . . kor. 14·30
Z filozofii nauk przyrodniczych. Sześć wykładów Profesorów: Radziskiego, Witkowskiego, Natansona, Marchlewskiego, Garbowskiego i Straszewskiego . . . . kor. 3·—
Żmigrodzki Michał Dr. ***Przegląd archeologii do historyi pierwotnej religii***, str. 188, z 609 rysunkami litograf. (Drukowano tylko 100 egz.) . . . . kor. 3·50
— ***Krótki zarys historyi sztuki***, 3 części . . . . kor. 12·—

Do nabycia za pośrednict. każdej księgarni. Odwr. wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!

== **Kawa palona** ==

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palone Melange	Nr. I.	—	Złr. 70	ct.
„	Nr. II.	—	„ 90	„
„	Nr. III.	1	„ 10	„
„	Nr. IV.	1	„ 20	„
Melange cesarska	Nr. V.	1	„ 40	„

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

KAWIARNIA WIEDENSKA
znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klg. **tylko 6 K. franco**. Woda miodowa naturalny, a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. naucz. **Iwanczany**.

Najpiękniejszą i najtrwalszą Masę woskową do zapuszczania podłóg w pięciu odcieniach poleca **Fabryka świec woskowych Fryderyka Schubutha i Sp.** Lwów, Rynek 45.
Pudełko wystarczające na duży pokój zł. 1

SYRIUSZ. Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 2, zniża ceny kawy o 20 halerzy na kilogramie przy innych towarach opuszcza 10% od zwykłych cen. **Dobra kawa palona** ½ klg. 2.80 hal.

Brzytwy znakomite HENKIELSA z Solingen znaku bliźnięta pod gwarancyą i prawem wymiany jeżeliby się do włosa nie nadawały sztuka po złr. 2·50, 3 i 3·50. — Paski do brzytew, marmórki, pędzle i czarki do golenia poleca **Piotr Chrząstowski** Lwów, Rynek 9 (Biuro wysyłkowe dział żelazny).

Fabryka cukrów, Troczyńskiego Lwów - Fredry. Poleca wybornych funt karmelków 40, pomadek 60, nadziewanych pomadek 80, herbatników 80 centów, czekoladek 1 złr.

Kucharzy, lokai, oraz wszelką dodorową służbę męzką i żeńską dostarcza Biuro Czerwińskiej Lwów, Dominikańska 5.

Pokój, kuchnia i weranda z ogrodem do wynajęcia. Wiadomość: Lwów, Łyczakowska 78.

Poszukuje się nauczycielki niemki, wykształconej, któraby mogła pomagać uczennicy w przedmiotach szkolnych. Zgłoszenia pisemne pod **H. F. K.** Biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana.

Ważne dla P. T. Urzędów parafialnych

Poszukuję metryki Franciszka Salezego Remiszewskiego, urodzonego prawdopodobnie na Podolu, w powiecie: Podhajce, Brzeżany, Stanisławów, Buczacz, Czortków, Tarnopol, Trembowla, Zbaraż, Husiatyn, lub innym około roku 1784.
Za dostarczenie tej metryki ofiaruję 60 koron. Kazimierz Remiszewski w Siedliskach poczta Rawa Ruska.

Prywatne doniesienia

Nowo utworzona cukiernia
Teofila Poturaja
przy ul. Akademickiej l. 28
poleca wszelkie w zakres cukiernictwa wchodzące wyroby, cukry, ciasta, owoce, konfitury, czekoladki na wagę i sztuki, kawę czekoladę, herbatę o każdej porze dnia. Lokal otwarty do północy.

Rozpacz! Na łożu boleści leży kaleka złożony chorobą 11 rok. To mąż słabowitej żony i ojciec drobnych dzieci pozostających bez żadnego utrzymania. Przeto ten biedny kaleka zwraca się do serc pobożnych o łaskawe choćby najskromniejsze datki, które proszę nadsyłać do W. Pani K. Gajewskiej w Ustrobnej p. Krosno lub do Urzędu gminnego tamże.

Z powodu wydzierżawienia majątku odbędzie się
22 marca b. r. w Hyżnym stacya kolei Rzeszów
Licytacya
60 krów bardzo mlecznych, rasy wschodnio fryzyjskiej,
80 sztuk słownika,
kilka klaczy stadnych i źrebiąt.
Tudzież trzody rasy dużej białej angielskiej.
Początek o godz. 10. rano.

Rządcę bardzo zdolnego, energicznego i zaufanego polecam od 1 lipca wiadomości udziela **Kazimierz Jędrzejowicz** Rudnik nad Sanem.

Christofla srebro stołowe, po cenach fabrycznych poleca **Jan Wojtych** złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy — Lwów, Akademicka 6.

„Ekonom" żonaty energiczny, przyjmie posadę zaraz. Łaskawe zgłoszenia Ekonom, restante Przemyśl.

Herbatę wyborową
¼ **funta 50 ct.**
oraz świeżutkie biskwity i angielskie pieczywka pół kl. **90 ct.**
poleca:
H. Treter
parowa fabryka czekolady i cukrów we Lwowie
ul. Kopernika l. 8

Zarząd szkółek
leśnych i ogrodowych
obszaru dworskiego **Borówna** obok **Bochni** poczta **Wiśnicz**
poleca do kultur sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny na żywe płoty, jakoteż
nasiona leśne
przeważnie krajowe i z własnej wyłuszczarni przez krajową stacyę doświadczalną we Lwowie kontrolowane po cenach najtańszych.
Cenniki na żądanie franco.

Pół kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.
Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. — te same w lepszym gatunku tylko 70 ct w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowem.
J. KRASA
handel pierzem w Śmichowie, koło Pragi (Czechy 690).
Wymiana dozwolona.
Upraszam o dokładny adres.

Lwowska Izba załatwień
plac Dąbrowskiego l. 5.
(wchód do biura od ulicy Ochej nr. 1. w gmachu Towarzystwa Urzędników prywatnych).
poleca oddane jej w komisową sprzedaż
majątki ziemskie
w różnych stronach kraju, między temi
dobra zaliczone do pierwszorzędnych.

Niezbędne dla każdego
do codziennego mycia!
BORASON
miękczy wodę, gładzi i odświeża cerę, usuwa, pryszcze liszaje i piegi.
Borason 60 h. Mydło borasonowe 70 h.
Do nabycia w
Laboratoryum Chemiczno-kosm. „Aesculap"
Lwów, Pasaż Hausmana.
WYSYŁKA ODWROTNIE.

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13.
Centralne biuro ogłoszeń, dzienników
reklamy
Adolfa Chulawskiego
udziela rady w wyborze środków reklamy, układa teksty wszelkich ogłoszeń **pośredniczy we wszystkich sprawach przemysłu i handlu.**

Od Redakcyi:

Premium artystyczne: kolorowa reprodukcya obrazu polskiego artysty.

Od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści:

TYGODNIK ILLUSTROWANY

SYN MARNOTRAWNY
powieść współczesna **Józefa Weyssenhoffa.**

MROK powieść historyczna **A. KRECHOWIECKIEGO.**

W ciągu roku 1904 każdy prenumerator Tygodnika Illustrowanego otrzyma **53** numery pisma, zawierającego około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopiami obrazów, illustracyami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową. Nadto

premium wyjątkowe **bez podwyższenia dotychczasowej ceny prenumeraty.**

24 TOMY (co miesiąc 2 tomy) powieści i dzieł popularn.

w tem 12 tomów dzieł H. SIENKIEWICZA: zawierających „POTOP" i „PAN WOŁODYJOWSKI" **oraz 12 tomów dzieł różnych autorów** z dziedziny literatury, historyi, nauk społecznych, badań przyrodniczych i t. p. — W Styczniu: **„Wielkie legendy ludzkości"**; w Lutym: **„Małżeństwo u różnych narodów"**; w Marcu: **„Życie artystyczne ludzkości"** (z ilustracyami).

W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść tłumaczona.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego" we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" **razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza, i 12 tomami dzieł popularnych** i dodatkiem powieściowym w arkuszach

We Lwowie		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) **zaś dzieła popularne** w ozdobnej płóciennej oprawie dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., półrocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal., rocznie za 24 tomów 9 kor. 60 hal.: należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 60 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą bez oprawy 65 kor., w oprawie 89 kor. — Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet ten 60 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany seryami po 12 tomów, za nadesłaniem w 5 ratach po 18 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

O połowę taniej niż wszędzie
Istniejąca od roku 1848 największa asekuracya życiowa w świecie.
„The Star w Londynie"
wystawia police na dożycie lub na kapitał pośmiertny i przyjmuje od ubezpieczonego tylko połowę wkładek. Samobójstwo i pojedynek nie stoją na przeszkodzie w wypłacie spadkobiercom ubezpieczonego kapitału.
Agentów Tow. nie wysyła.
Zgłoszenia wprost do Generalnej Reprezentacyi we Lwowie
Edward Klein
ul. Kopernika l. 24.

WINA
wszelkich gatunków na miarę, butelki oryginalne i na beczki jako to:
austryackie, węgierskie, francuskie, reńskie, włoskie, hiszpańskie, rumuńskie (greckie) cognaci i inne nalewki poczynając od 40 ct. za litr lub oryginalną butelkę. — Jeneralne składy win w oryginalnych butelkach **Achaia Patras**: greckie wina lecznicze. **Nath. Johnston & Fils** Bordeaux wina francuskie. **Deinhard & Co** Koblencya nad Renem wina reńskie i mozelskie. — Przy wysyłkach na prowincyę przy odbiorze wina za kwotę powyżej 50 koron, opakowanie nie liczę. W ogólności przy zakupnie powyżej 25 koron 10% opustu. Dla odsprzedających znaczny rabat. Wysyłki na prowincyę w beczkach uskuteczniam z moich składów za Grodecką rogatką lub z miejsc produkcyi wprost. Nowe cenniki opuściły prasę.
NAFTUŁA TOEPFER Trybunalska 12.

Mapy generalne terenu wojny japońsko-rosyjskiej i mapy generalne Półwyspu Bałkańskiego po Kr. 1·20.
Najnowsze mapy specyalne generalnego sztabu francuskiego, miejscowości i okolic Mukdenu, Seulu, Władywostoka, Pekinu i Portu Artura, Nagasaki i Wyspy Queipaert po **Kr. 1.50.**
poleca:
St. Sokołowski Biuro dzienników czasopism i ogłoszeń
LWÓW, Pasaż Hausmana 9.
Przesyłkę na prowincyę uskuteczniam w opaskach poleconych doliczając portoryum 85 hl.



Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.